



Tanew

LIPIEC - SIERPIEŃ 2006

egzemplarz bezpłatny
Nr 4 (245)

ISSN 1232 - 8588

INDEKS 38 47 98



„Wygibusy” - człowiek po prostu to lubi

Wakacyjnie o szkołach

Biłgoraj - solidny beneficjent dla Unii Europejskiej

Czym żyją osiedla

Dni Biłgoraja 2006



15 - lecie
Kapeli
Podwórkowej
„Wygibusy”



Twórca kapeli „Wygibusy” Jan Szymaniak z żoną Wiesławą odebrali serdeczne życzenia od burmistrza Janusza Rosłana



„Wygibusy” przed pomnikiem Sitarza

Modelowy Dzień Dziecka



Impreza dla dzieci w Sali widowiskowej BCK
4.06.2006

Tanew



Gram tyłko na instrumentach



Janusz Roslan

U progu nowej kampanii wyborczej, tym razem do władz samorządowych, przytaczamy za Wielką Encyklopedią Powszechną najważniejsze słowo każdej kampanii w naszym życiu społecznym:

Polityka to:

- działania związane z dążeniem do zdobycia i utrzymania władzy państwowej tj. dysponującej legalnymi środkami przymusu fizycznego,
- sztuka kierowania sprawami publicznymi, zwłaszcza umiejętność działania w granicach istniejących możliwości,
- gra partyjna lub sama walka o władzę i związane z nią korzyści.

4 - 5

Biłgoraj - solidny beneficjent Unii Europejskiej



W jakim stopniu nasze miasto wykorzystuje szansę, którą daje nam członkostwo w Unii Europejskiej? Czy potrafimy korzystać z unijnych programów, funduszy i innych środków? Zapytaliśmy o to Andrzeja Dechnika, inspektora ds. programów Unii Europejskiej.

6 - 7

"Wygibusy" - człowiek po prostu to lubi



Nawet, kiedy boli mnie ząb, uśmiecham się na scenie, bo muszę. I dlatego, że kiedy zaczynam grać i śpiewać, to wszystko inne przestaje się liczyć - powiedział pan Jan Szymaniak, twórca Biłgorajskiej Kapeli Podwórkowej „Wygibusy”. W tym roku kapela świętowała swoje 15- lecie.

17

Poznać historię i kulturę biłgorajskich Żydów



Samuel
Atzman
Wircer

Z Biłgoraja, małego miasteczka na Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej wyszli w świat między innymi laureat literackiej nagrody Nobla Isaac Bashevis Singer, wybitny francuski śpiewak operowy Brand Mark, Probar Laiter producentka filmowa w Los Angeles, Samuel Atzman Wircer, dyrektor teatru w Tel Awiwie, Alvin Toffler, wybitny socjolog-futurolog amerykański, Susan Sontag, amerykańska poetka, pisarka, eseistka i aktywistka praw człowieka, wreszcie Benjamin Netanyahu, były premier Izraela.

21 - 22

Redaktor wydania:

Joanna Wyrostek

Dziennikarze:

Roman Sokal, Joanna Wyrostek,

Współpraca:

Andrzej Czacharowski, Piotr Flor, Albin Jaworski, Wiktoria Klechowa, Andrzej B. Miazga, Kazimierz Szubiak.

Dyżury redakcji:

pon. - pt. od 9.00 do 13.00

Redakcja tekstów:

Joanna Wyrostek, Roman Sokal

Makieta: Joanna Wyrostek

Adres:

23-400 Biłgoraj, ul. Kościuszki 16,
tel. 686 33 70, fax 686 04 15,
e - mail: tanew@gazeta.pl

Ogłoszenia i reklamy przyjmuje:

Joanna Wyrostek - tel. 686 33 70

Prenumerata:

Artur Brożko 686 33 62

Druk:

F.H.P.U „BS” s.c. DRUKARNIA
Bożena i Andrzej Szperkowscy
Plac Wolności 3, 23-400 Biłgoraj

Skład:

Krzysztof Borowy

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych i zastrzega sobie prawo redagowania oraz skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów. Nie bierzemy odpowiedzialności za treść zamieszczanych ogłoszeń i reklam. Zdjęcia nieopublikowane pochodzą z archiwum redakcji.

Fot. okładki zdjęcie:

Zdzisław Kowal

Wydawca:

Biłgorajskie Centrum Kultury
Zespół Redakcyjny Mediów

Dyrektor:

Stefan Szmidt
Adres: 23400 Biłgoraj,
ul. Kościuszki 16,
tel./fax centrala 686 04 15,
e - mail: bckbil@poczta.onet.pl;
księgowość: tel. 688 03 06

Zespół Redakcyjny Mediów:

Szef Produkcji:

Artur Brożko

Marketing i reklama:

Jarosław Szozda (BTK)
tel. 0508 379 046

**Gazeta nasza jest członkiem
Polskiego Stowarzyszenia Prasy
Lokalnej**

Drodzy Czytelnicy!

Jest wprawdzie kanikuła, ale miasto nasze żyje swoim rytmem.

W tym numerze informujemy, jak Biłgoraj radzi sobie z wykorzystywaniem funduszy unijnych na inwestycje miejskie.

Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej Sp. z o. o. dba o czystość naszego miejsca zamieszkania, ale nie będzie to możliwe bez współpracy jego mieszkańców; do tej sprawy również nawiązujemy.

Znajdą również Państwo u nas informacje na temat problemów, z którymi borykają się biłgorajskie rady osiedlowe.

Teraz, w okresie wakacji, przypominamy sukcesy, jakie w minionym roku szkolnym odnosili uczniowie biłgorajskich szkół podstawowych i gimnazjów.

Ulubieńcy publiczności Biłgorajska Kapela Podwórkowa „Wygibusy” obchodzi właśnie 15- lecie istnienia. Jubilatowi poświęcamy okładkę i oddzielny artykuł.

Po raz drugi zorganizowano u nas Dni Singerowskie. Ciekawostką jest to, że gościliśmy teatr z Tel Awiwu, którego dyrektor i część zespołu ma biłgorajskie korzenie.

Ciekawe, ile mieszkańców naszego miasta pamięta postać Antoniego Śnieżki, pierwszego biłgorajskiego aptekarza? Jego sylwetkę przybliży nam w swoim artykule Kazimierz Szubiak.

Redakcja

Gram tylko na instrumentach

U progu nowej kampanii wyborczej, tym razem do władz samorządowych, przytaczamy za Wielką Encyklopedią Powszechną najważniejsze słowo każdej kampanii w naszym życiu społecznym:

Polityka to:

- działania związane z dążeniem do zdobycia i utrzymania władzy państwowej tj. dysponującej legalnymi środkami przymusu fizycznego,
- sztuka kierowania sprawami publicznymi, zwłaszcza umiejętność działania w granicach istniejących możliwości,
- gra partyjna lub sama walka o władzę i związane z nią korzyści.

A co nam tam polityka? - zapytają radni. My tu mamy na uwadze dobro nasze - miejscowe, a nie jakąś tam politykę. Czy na pewno?

Radni, podzieleni na frakcje partyjne realizują przede wszystkim założenia swoich ugrupowań. Opozycja z założenia oponuje - czasem nawet przeciwko temu, na co prywatnie się zgadza. Takie są reguły sceny politycznej w demokratycznym państwie - powiecie, mieście też. Współczesność zatem godna sytuacja wybranego w bezpośrednich wyborach burmistrza, jeśli wywodzi się z ugrupowania opozycyjnego w stosunku do większości w Radzie Miasta. Daj mu wtedy Boże zdrowie. Ten, któremu uda się w tak ekstremalnym układzie przetrwać kadencję zasługuje co najmniej na uznanie. I jeśli przetrwa pierwszy rok, może przeżyć nawet kadencję. To jest sytuacja typowa, bez wycieczek w stronę radnych miasta Biłgoraja (patrz wyżej: trzecie znaczenie słowa polityka).

Czesława Borowik: Czy dla Pana polityka w lokalnym wydaniu jest grą?

Janusz Roslan: Nigdy nie traktowałem polityki jako gry. Grać wprawdzie lubię, ale na pianinie. Miłości do muzyki nauczył mnie wspaniały człowiek, były organista w kościele Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, założyciel ogniska muzycznego w Biłgoraju i chóru męskiego „Echo” ś.p. Czesław Fornal. Kiedy, jeszcze jako młody człowiek przeżywałem niepowodzenia, miałem problemy, było mi źle, grałem na pianinie lub słuchołem muzyki. Najlepszym lekarstwem był Beethoven i jego V symfonia. W tej wspaniałej muzyce odnajdywałem spokój, bo słycać w niej ogromną przestrzeń, jakby „oddech świata”. Tu, gdzie kończy się najlepsza poezja, zaczyna się muzyka, bo nie wszystko co czujemy jesteśmy w stanie wyrazić słowami. Mam na uwadze wielką muzykę, czyli np. Beethovena, Griega, Chopina, czy może bardziej współcześnie - Led Zeppelin, Pink Floyd, Emerson Like & Palmer, Erica Claptona lub Reya Charlisa, Luisa Armstronga czy Arethę Franklin. Nie potrafimy, ze względu na niezgłębione



Janusz Roslan

tajniki wiedzy, odnaleźć odpowiedzi na tysiące pytań dręczących ludzi od zarania dziejów, ale obdarzeni jesteśmy darem tworzenia. Stąd wielkie dzieła muzyków, poetów, malarzy. I chwała im za to.

Ale nie jest Pan zawodowym muzykiem, tylko lokalnym politykiem. W lokalnej grze przecież Pan uczestniczy.

Dzisiaj, po burzliwych obradach Rady Miasta również często szukam ukojenia nerwów w muzyce. Myślę, że pierwsze i trzecie znaczenie polityki to efekt obserwacji polskiej sceny politycznej W samorządach gminnych nie powinno być miejsca dla tak rozumianej polityki. Tu trzeba, w miarę możliwości (głównie finansowych) rozwiązywać ludzkie problemy i poprawiać jakość życia mieszkańców.

Wydaje się, że nie miał Pan takiego wyobrażenia o urzędzie burmistrza, kiedy usiadł Pan po raz pierwszy na fotelu najwyższej wykonawczej władzy w UM w Biłgoraju. Wcześniej był Pan nauczycielem języka niemieckiego w biłgorajskich szkołach, wolny czas poświęcał Pan muzyce i poezji w domu kultury. Żył się spokojnie i bez nerwów. Aż któregoś dnia ktoś Panu powiedział „a może powinienes być radnym”?

Zacząłem się jeszcze w szkole średniej. Słuchając Radia Wolna Europa nabie-

rałem nadziei, że jednak coś się może w naszej Polsce zmienić. Później, razem ze studentami, którzy mieli dość „błędów i wypaczeń” socjalistycznych rządów przystąpiłem, ryzykując wydaleniem z uczelni, do strajku studentów w roku 1981. Po roku 90 wstąpiłem do NSZZ „Solidarność” Nauczycieli. Po wyborze Lecha Wałęsy na Prezydenta RP ośmieliłem się wyrazić swoją opinię na temat tego wyboru na łamach wówczas jeszcze biuletynu związkowego „Tanew”. Skończyło się spalaniem całego nakładu gazety i wydaleniem mnie z „Solidarności”. W 1993r. władze miasta zabroniły „Teatrowi Poezji i Piosenki” wystawienia sztuki satyrycznej Wiesława Mikusia „Koszmary Rejs”. Pan Marian Jagusiewicz kazał nam wówczas jechać ze spektaklem na Kubę. Czyżby powrót cenzury? Następne lata pokazały, że wprawdzie ustrój się zmienił, ale „błędy i wypaczenia”, niestety, pozostały. Cóż było robić? Przyglądać się z założonymi rękami? Próbować „dostosować się” do nowej rzeczywistości? Koledzy z Domu Kultury zachęcili mnie w roku 1994 do kandydowania na radnego. I udało się. Ale już na pierwszej sesji okazało się, że wyniki głosowań były wcześniej ustalone, a sesja przebiegała zgodnie z ułożonym wcześniej scenariuszem. Rozumiem sejm, ale w miasteczku takim jak Biłgoraj? Pozostało mi przyglądać się władzy i prezentować własny punkt widzenia. Kiedy w wyborach parlamentarnych w roku 2001 uzyskałem ponad 5000 głosów, uwierzyłem, że ludzie akceptują moje poglądy, które przez dwie kadencje prezentowałem na sesjach Rady Miejskiej.

W swoich kampaniach wyborczych podkreśla Pan zawsze, że sztuką jest kierować sprawami publicznymi, umieć działać w granicach istniejących możliwości (drugie znaczenie słowa polityka).

Mówi Pan o uczciwości, przejrzystości, jawności, gospodarności i rozsądku.

Czyżby wystudiował Pan pobożne życzenia charakterystyczne dla dojrzałych demokracji? A może wyniósł Pan to z domu?

Najważniejszą osobą dla mnie w życiu była i jest matka. To jej zawdzięczam wszystko i dziękuję Bogu za ten najwspanialszy dar. Choć fizycznie już jej nie ma, jest ze mną na co dzień w moich myślach. Zawsze powtarzała mi: „bądź w życiu dobrym i uczciwym człowiekiem”, ale mówiła też „zawsze miej swoje zdanie i bądź konsekwentny”. Widziałem jak ciężko pracowała przez całe swoje życie. Utrzymywała dom i rodzinę, wybudowała dwa domy jednorodzinne, a ponieważ sama korzystała w młodości z pomocy obcych ludzi, była wrażliwa na biedę i pomagała innym. Umiała wykorzystać w życiu każdą chwilę. Do ostatnich dni życia pogłębiała swoją wiedzę, zajmowała się domem, rodziną i pracą zawodową. Wszystko, co osiągnęła, zawdzięczała swojej ciężkiej pracy. Dla mamy nie było chwili do stracenia. To dlatego i ja nie lubię tracić czasu na rzeczy mało ważne, bezsensowne dyskusje podczas wielogodzinnych sesji. Lubię pracę i lubię cieszyć się z jej efektów.

Krytykowany jest Pan przez niektórych jako człowiek związany z SLD, w jego czasie lider tej partii w Biłgoraju.

Poglądy lewicowe miałem zawsze, także wtedy, gdy wstępowałem do NSZZ „Solidarność”, gdyż związki zawodowe zawsze były, są i będą lewicowe. Przecież Prawo i Sprawiedliwość, uważane za partię pravicową, wygrało ostatnie wybory dzięki hasłom lewicowym. Poza tym, można być złym człowiekiem w partii, która znalazła w wyborach poparcie radia o. Rydyzka i dobrym człowiekiem w SLD. Zdecydowanie wybieram to drugie. Ale szanuję poglądy innych. Nikt z pracowników Urzędu Miasta nie stracił pracy z powodu swoich poglądów politycznych. Urząd jest od wykonywania określonych zadań, służenia wszystkim mieszkańcom, a nie tylko określonej partii politycznej. Tu liczą się wyłącznie kompetencje.

Natomiast moje plany i zamiary dotyczące rozwoju miasta znajdują zrozumienie i aprobatę także wśród ludzi prezentujących odmienne poglądy polityczne. To z nimi chcę pracować dla dobra miasta.



Kto będzie gospodarzem tego budynku po listopadowych wyborach?

Radni prawicy krytykują Pana za brak odwagi w zaciąganiu kredytów inwestycyjnych, za politykę oszczędnościową. To też Pan wyniósł z domu?

Mama zawsze powtarzała, że pożyczkę łatwo wziąć, trudniej spłacić. Jeśli chciałem sobie kupić np. nowy magnetofon, musiałem miesiącami składać „zaskórniaki”. To mi zostało do dziś. Wolę metodą małych kroków osiągać duże cele niż - jak mawiała mama - „rzucać się z motyką na księżyc”. Nie podobało mi się nadmierne zadłużanie miasta. Dlatego postanowiłem najpierw uporządkować finanse tak, by miasto nie przypominało bankruta, dla którego jedynym sposobem na życie jest zaciągnięty następny kredyt. W ramach prowadzonej przeze mnie polityki finansowej, udało się znacznie zredukować zadłużenie oraz poprawić wskaźniki ekonomiczne budżetu i to nazywam sukcesem. Efekty takiej polityki budżetowej widać dziś bardzo wyraźnie, gdyż o takim poziomie wydatków inwestycyjnych, jakie ponieśliśmy w latach 2005 i 2006, cztery lata temu nawet nie marzyłem. Choć sytuacja mogłaby być jeszcze lepsza, gdybym znalazł zrozumienie u radnych. Byłby to wielki sukces dla miasta, gdybyśmy mogli grać wszyscy w jednej orkiestrze, bez względu na podziały partyjne i ogólnie przyjęte definicje polityki. Albo... jeszcze lepiej, gdyby udało nam się grać w Biłgoraju... tylko na instrumentach, a w życiu publicznym być zawsze sobą.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Czesława Borowik

APEL

Starosty Biłgorajskiego

My mieszkańcy Powiatu Biłgorajskiego mamy wielkie szczęście żyć i obcować na co dzień z nieskażoną, dziewiczą przyrodą w krainie roztoczańskich wzgórz, lasów Puszczy Solskiej i doliny Tanwi. Urokliwa Ziemia Biłgorajska nieustannie zachęca turystów do aktywnego wypoczynku na łonie natury.

Ruch drogowy oraz turystyczny niesie niestety pewne zagrożenie dla jakości środowiska naturalnego, czego dowodem jest stan czystości pasów drogowych, ścieżek rowerowych, szlaków turystycznych, ścieżek przyrodniczo - dydaktycznych, nad wodą czy w lesie.

W związku z okresem wakacyjnym zwracam się z apelem do mieszkańców powiatu biłgorajskiego, przyjezdnych i turystów o konieczność przestrzegania i stosowania się do ogólnych reguł zachowań, porządku i bezpieczeństwa przy korzystaniu z tych miejsc.

Pamiętajmy, że zachowanie walorów przyrodniczych leży w interesie nas wszystkich, zatem chrońmy całą przyrodę dla własnego dobra.

Starosta Biłgorajski
Stanisław Schodziński

Biłgoraj - solidny beneficjent Unii Europejskiej

W jakim stopniu nasze miasto wykorzystuje szansę, którą daje nam członkostwo w Unii Europejskiej? Czy potrafimy korzystać z unijnych programów, funduszy i innych środków? Zapytaliśmy o to Andrzeja Dechnika, inspektora ds. programów Unii Europejskiej.

Joanna Wyrostek: Różne instytucje publiczne coraz odważniej sięgają do unijnej kasy. A jednak niektóre z nich nie wiedzą, co robić, by zdobyć pieniądze z funduszy strukturalnych. Jak radzi sobie na tym polu nasze miasto?

Andrzej Dechnik: Wydaje się, że Urząd Miasta może być przykładem na to, jak świetnie można sobie radzić w sprawach związanych z przyznawaniem funduszy unijnych. Świadczyć o tym może fakt, że nasze projekty są wysoko oceniane, a ich realizacja, pomimo skomplikowanych procedur, przebiega sprawnie. W ciągu tych dwóch lat w instytucjach zarządzających funduszami europejskimi wyrobiliśmy sobie dobrą markę, opinię solidnego beneficjenta. To dlatego nasze wnioski o płatność są akceptowane i refundowane.

Składając wnioski, instytucje publiczne rywalizują między sobą o unijne pieniądze. Ktoś musi wygrać, ktoś przegrać. Jak zatem należy napisać projekt, aby zostawić w tyle konkurencję?

Trzeba spełniać kilka warunków. Na początek należy ustalić, czy wnioskodawca i jego projekt spełniają kryteria ubiegania się o dotację. By wniosek był dobry, trzeba mu poświęcić mnóstwo czasu i uwagi. Trzeba zwracać uwagę na najdrobniejsze szczegóły, bowiem konsekwencją błędu przy realizacji projektu jest nie tylko utrata dotacji, ale nawet zwrot otrzymanej refundacji z odsetkami. W niektórych przypadkach istnieje też sankcja wykluczenia na trzy lata z możliwości ubiegania się o zewnętrzne dofinansowanie.

Przy powstawaniu tego typu projektów jest możliwość, aby zarządzanie nim powierzyć firmie zewnętrznej, wyznaczenie managera projektu. Dotychczas jednak Urząd Miasta radzi sobie dobrze własnymi siłami.

Unia Europejska dla samorządów to z jednej strony obowiązek, z drugiej szansa na skorzystanie z unijnych pie-

niędzy. Praktycznie nie ma takiej dziedziny życia, w której nie moglibyśmy z tej możliwości skorzystać: ochrona środowiska to oczyszczalnie ścieków, kanalizacje, wysypiska śmieci; komunikacja to drogi, mosty, środki transportu; edukacja, zdrowie.

Tak, nawet Dorota Masłowska, jak sama pisze, dostała dofinansowanie z Unii Europejskiej na swoją piosenkę?! Czyli dostać można na wszystko. Taka jest powszechna opinia. Niestety, fałszywa.



*Prace nad budową kanalizacji w osiedlu
Piaski potrzebują jeszcze rok.*

Możliwość dofinansowania przez Unię Europejską dotyczy kilku wybranych dziedzin i obwarowana jest wieloma warunkami wstępnymi. Biłgoraj na przykład jest odsunięty od pewnych działań, z których mogą korzystać inne miasta naszego regionu.

Co to w praktyce oznacza?

Realizacja każdego projektu musi kompleksowo rozwiązywać ważny problem. Musi to być problem leżący w obszarze zainteresowania Unii Europejskiej. Przykładowo łatwiej dostać dotację na remont ulicy, która prowadzi do drogi krajowej, na której jest duże natężenie ruchu, odciąża ruch w zabytkowym cen-

trum miasta i znajdują się przy niej ważne zakłady przemysłowe albo park technologiczny. Wymienione elementy dają takim inwestycjom przewagę nad niemal każdą naszą. Również zbytne zadłużenie budżetu miasta może uniemożliwić realizację inwestycji.

Paradoksalnie czasem nasze potrzeby są zbyt małe, bowiem potrzebna jest kumulacja, by móc uzyskać czterokrotne zwiększenie środków.

Dziwne, że rzeczywiście istnieją wątpliwości co do zasadności inwestycji finansowanych przez unię, że lepiej sfinan-

sować coś innego bardziej dzisiaj potrzebnego, na przykład kawałek chodnika przy ulicy. Podkreślam jednak, że rozdrabniając inwestycje tracimy szansę na to czterokrotne przebicie.

Pieniądze zainwestowane zgodnie z celami UE zyskują w sumie 400 %.

Budowa 100m chodnika na dziesięciu położonych w różnych częściach miasta ulicach nigdy nie uzyska dofinansowania UE. Ale te same pieniądze przeznaczone na rozwiązanie problemów komunikacyjnych w całym osiedlu, inwestycję, w wyniku której powstaną chodniki, jezdnie, krawężniki, oświetlenie, bezpieczne przejścia dla pieszych ma większe szanse



ZPORR
Zintegrowany Program
Operacyjny
Rozwoju Regionalnego



Budynek maszynowni na terenie oczyszczalni.

na uzyskanie 75% dofinansowania z Unii Europejskiej.

W jaki sposób prowadzić więc politykę miasta, żeby UE jak najszerzej otworzyła przed nami możliwości rozwoju?

Przede wszystkim trzeba zadać sobie pytania: Co się bardziej opłaca?

Czy nie kumulować pieniędzy w budżecie i inwestować wyłącznie za własne pieniądze?

Czy rok po roku, stopniowo realizować kompleksowe inwestycje? Władze Biłgoraja wybrały to pierwsze.

W wyścigu o dofinansowanie inwestycji bierze udział dużo gmin, miast, instytucji. Co zrobić, aby nie dać się wyprzedzić? Jakie wnioski mają największą szansę na dofinansowanie?

Kryteria przyznawania dofinansowania są jasne. Istnieją odpowiednie wytyczne, określające typy projektów, które mogą być realizowane w poszczególnych działaniach. Dodatkowo istnieją ograniczenia geograficzne oraz finansowe. Z drugiej zaś strony miasto ma własne specyficzne potrzeby i możliwości. Czasem trudno pogodzić jedno z drugim.

Należy też pamiętać o bardziej ogólnych celach, misji Funduszy Strukturalnych, którą jest utrzymanie wzrostu gospodarczego, wzrost konkurencyjności regionów, wzrost zatrudnienia oraz zapewnienie wyższego poziomu spójności społecznej, gospodarczej i przestrzennej. Są to warunki wstępne i najważniejsze.

Stając do konkursu mamy za konkurentów duże miasta z naszego regionu, a między samorządami istnieje duża konkurencja. Nie może więc być mowy o opieszałości.

Biłgoraj ma duże braki jeśli chodzi o stan dróg, ochronę środowiska, od kilku lat są problemy z dokończeniem

rozbudowy miejskiej oczyszczalni. Z jakich programów, konkursów unijnych, które pomogłyby rozwiązać te kłopoty skorzystało do tej pory nasze miasto? Czego dotyczyły w większości składane wnioski?

Miasto składało wnioski głównie w ramach Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego. Jednak istniała formalna

możliwość składania wniosków w Programie Sąsiedztwa Interreg III A/TACIS CBC Polska - Białoruś - Ukraina i z niej także skorzystaliśmy. W tym przypadku chodzi o możliwość wspólnego prowadzenie projektów przez Polskę, Białoruś, Ukrainę.

Największe braki miasto ma w podstawowej infrastrukturze komunalnej, stąd wnioski głównie jej dotyczą. Oczyszczanie ścieków, zagospodarowanie odpadów, kanalizacja sanitarna, drogi miejskie. Nie posiadamy, niestety, wielu zabytków mających wartość historyczną, więc też nie mamy pola do popisu w rewitalizacji zabytkowej tkanki urbanistycznej, jak inne miasta. Zwłaszcza Lublin i Zamość mogą się pochwalić sukcesami na tym polu. A trzeba przyznać, że są to efektywne inwestycje.

Dla naszych inwestycji dotyczących ochrony środowiska istniało finansowe ograniczenie. Musiały one mieć minimalną wartość 1 milion euro, a zatem 4 miliony zł. Dla Biłgoraja to poważna bariera. Po pierwsze taki projekt pochłania większość środków na wszystkie inwestycje. Trudno też przygotować spójny projekt na tą wartość.

Wbrew pozorom, trudno pozyskać pieniądze na budowę i przebudowę dróg. Drogi należące do miasta to te krótsze, węższe, osiedlowe. Jak wykazać wpływ na rozwój całego regionu ślepej ulicy na obrzeżu miasta, przy której położone są tylko domy jednorodzinne? To trudne. Ale staramy się to wykazać we wnioskach.

He inwestycji udało się już zrealizować dzięki pomocy UE?

Dotychczas udało się zakończyć i rozliczyć budowę łącznika między ulicą Długą i 3-go Maja, obecnie noszącego nazwę ulicy Popieluszki. Wartość tego projektu wyniosła prawie 280 tysięcy zł.

W trakcie realizacji są dwa duże projekty: „Budowa obiektów gospodarki osadowo-gazowej Miejskiej Oczyszczalni

ni Ścieków” oraz „Budowa kanalizacji sanitarnej w osiedlach Piaski i Batorego II”.

Rozbudowa oczyszczalni to największa miejska inwestycja. Dofinansowanie z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego wynosi 5 126 589,60 zł.

Kanalizacja w osiedlu Piaski i Batorego II łącznie liczy ponad 9,5km kanałów sanitarnych. Budowane są także dwie przepompownie. Bez dotacji z Unii Europejskiej, wynoszącej prawie 2 miliony zł, budowa takiej sieci odbywałaby się etapami i trwałaby wiele lat. Jej realizacja umożliwi kolejne inwestycje w osiedlu Piaski.

Jakie wnioski czekają w kolejce na realizację?

Oczekujemy na podpisanie umowy z Wojewodą dotyczącej „Budowy platformy teleinformatycznej w budynkach Urzędu Miasta Biłgoraj”. Jeśli zostanie zaakceptowany, to rozpoczniemy budowę teleinformatycznej platformy. Dzięki temu UM zaoszczędzi dużo pieniędzy i podniesie jakość świadczeń oraz obsługi klienta. Będzie to możliwe poprzez wdrożenie systemu elektronicznego obiegu dokumentów, łączności telefonicznej i obsługi procesów administracyjnych w Urzędzie Miasta Biłgoraj.

Całkowita wartość projektu wynosi 530 000 zł.

Z powodu braku wystarczającej ilości środków w obecnej alokacji na listę rezerwową trafiły projekty: „Budowa kanalizacji burzowej w osiedlach Śródmieście i Sitarska-Kępy w Biłgoraju”, „Budowa ulic Radzika i Armii Krajowej w Biłgoraju”, „Budowa hali sportowo-widowiskowej w Biłgoraju”. Łączna wartość tych projektów oczekujących na liście rezerwowej wynosi ponad 15mln złotych. Te projekty mają więc szansę na dofinansowanie z Unii Europejskiej.

Czekamy także na ocenę wniosku „Prace termomodernizacyjne w budynkach oświatowo-wychowawczych na terenie miasta Biłgoraj”. Tu jednak dofinansowanie nie pochodzi z Funduszy Strukturalnych Unii Europejskiej, a z Norweskiego Mechanizmu Finansowego i Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego.

Dziękuję za rozmowę.



Komory fermentacyjne w oczyszczalni ścieków.

Zanieczyszczanie wodociągów kosztuje



Kawalki drewna, druty, szkło, opakowania, zakrętki, kapsle, środki higieniczne, pileczki, kości, obuwie - wszystko to można znaleźć w biłgorajskiej kanalizacji. Śmieci wokół nas jest coraz więcej i nie zdajemy sobie sprawy, jakie mogą być tego skutki.

- Konserwatorzy, którzy zajmują się eksploatacją sieci kanalizacyjnej oraz operatorzy oczyszczalni mogliby z tych przedmiotów utworzyć niezłą kolekcję - mówi Andrzej Furmanek, prezes Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej Sp. z o.o. - Wszelkie odpady powodują częste awarie sieci kanalizacyjnej, co z kolei zwiększa koszty eksploatacji i rzutuje na wysokość opłat za odprowadzanie ścieków. Nie wszyscy mieszkańcy naszego miasta zdają sobie z tego sprawę.

Właśnie nieświadomość i brak wyobraźni to główne przyczyny zatykania rur kanalizacyjnych. Pracownicy oczyszczalni ścieków niemal codziennie są wzywani do tego typu przypadków. Większości z nich można uniknąć, gdyby użytkownicy wyrzucali różne przedmioty do kontenerów, a nie np. do sedesów.

Pojawił się też problem wysokiego stężenia zanieczyszczeń w kanalizacji. Jest to skutek tego, że używamy coraz mniej wody i ścieki są wtedy bardziej stężone, więc łatwiej o zator. Dotyczy to zwłaszcza budynków jednorodzinnych.

- Wszystkie tego typu awarie muszą być usuwane jak najszybciej, bo nie możemy dopuścić do nadmiernego spiętrzenia ścieków. Może to doprowadzić nawet do przelewu ścieków na ulicę, czy do piwnic - tłumaczy prezes Furmanek.

Pracownicy PGK są więc w ciągłym pogotowiu. Urządzenia ściekowe muszą być niezawodne i przystosowane do pracy bez przerwy. Czyszczenie kanałów odbywa się za pomocą urządzeń z płukaniem wysokociśnieniowym.

Sieć kanalizacyjna w Biłgoraju wraz z przyłączami ma 102 km długości. Obecnie PGK eksploatuje 10 przepompowni. Z uwagi na ukształtowanie terenu, aby odprowadzać ścieki z niektórych ulic, czy osiedli trzeba budować kolejne tego typu

urządzenia.

Jednak nawet najlepsze i najnowsze urządzenia nic nie pomogą, jeśli mieszkańcy naszego miasta nie zdadzą sobie sprawy, że sami ponoszą winę ze zwiększając awarii. Wyrzucenie buta do śmietnika nic nie kosztuje, w przeciwieństwie do odprowadzania ścieków i oczyszczania rur.

Pamiętaj!

Do kanalizacji nie można wrzucać: drutów, piasku, szkła, puszek, kamieni, żwiru, kapsli, zakrętek, środków higienicznych i opatrunkowych, ścinków, skór, obierek z ziemniaków i warzyw, a także odpadów płynnych, które mogą się odkładać: emulsji, farb, lakierów, pozostałości z zaprawy cementowej lub wapna.



Pojemniki do segregacji śmieci stoją w różnych miejscach naszego miasta.

■ Joanna Wyrostek

Śmieci to nasz wspólny problem

Odpady produkujemy sami i sami powinniśmy ograniczać ich ilość. Problem ten pomoże rozwiązać segregacja śmieci. Niestety, temat ten niektórym wciąż jest obcy.

Być może z pomocą przyjdzie, wprowadzony przez miejskich radnych, regulamin utrzymania porządku w mieście. Nakłada on obowiązek segregacji na każdego obywatela miasta.

- Dzisiaj gospodarka odpadami to nie tylko wywóz śmieci na składowisko, ale cały proces obejmujący współpracę ze społeczeństwem i edukację ekologiczną - tłumaczy Andrzej Furmanek, prezes PGK.

System selektywnej zbiórki odpadów działa w naszym mieście od 2003r. W myśl nowych przepisów muszą się mu podporządkować wszyscy mieszkańcy. Takie odpady, jak makulatura, szkło i tworzywa sztuczne gromadzone są w specjalnie przeznaczonych do tego pojemnikach lub workach. Śmieci te są zbijane w bele i przetwarzane jako surowce wtórne.

- Koszty stworzenia sprawnie funkcjonującego systemu segregacji śmieci są duże, a korzyść ze sprzedaży posegregowanych odpadów, przynajmniej na początku, niewielka. Ale ważniejsze od pieniędzy jest to, że w ten sposób chronimy środowisko naturalne. - mówi prezes Furmanek. - Świadomość społeczna zmienia się powoli, jest już jednak wiele sygnałów, że ludzie dostrzegają sens prowadzenia selektywnej gospodarki odpadami i nie godzą się na bezmyślne zaśmiecanie otoczenia, w którym żyją na co dzień.

Czy wiesz, że...

Przeciętny mieszkaniec Polski rocznie wyrzuca prawie 250 kg śmieci? Odpady to: papier, szkło, meble, odpady organiczne, niebezpieczne np. baterie, plastik.

Śmieci wyrzucone przez człowieka ulegają rozkładowi przez wiele, wiele lat. Niektóre z nich, na przykład szkło, w ogóle nie poddają się temu procesowi.

Tak długo jak mieszkamy wszystkie odpady, nie możemy wykorzystać tych zasobów.

Potrzebna jest zatem segregacja śmieci.

■ Bartłomiej Smolak

Gala dla prymusów

Stało się już tradycją, że po zakończeniu roku szkolnego dla prymusów, czyli laureatów konkursów, olimpiad, zawodów sportowych, po pracowitym roku szkolnym organizowana jest gala w BCK. Tak było i tym razem, 21 czerwca.

Impreza rozpoczęła się od spektaklu słowno-muzycznego „Do kwiatu się dorasta do owocu dojrzewa” przygotowanego przez młodzież gimnazjalną. Temat przedstawienia dość nietypowy...

fikowała się do dalszych etapów. W finale musiała wygłosić ułożoną przez siebie mowę i tym razem okazała się najlepsza. W wolnym czasie Marta lubi być ze znajomymi, choć przyznaje że więcej czasu poświęcić musiała na przygotowanie do



Wyróżnieni uczniowie na scenie BCK

miłość. Młodzież przy akompaniamencie muzyki recytowała wiersze Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, ks. Jana Twardowskiego, Tadeusza Różewicza.

Po spektaklu na scenie zaprezentowały się dzieci z Przedszkola Samorządowego Nr 1, które przygotowały montaż muzyczno-ruchowy „Sobótka” autorstwa Adama Kozery. Dzieciaki otrzymały gromkie brawa... były wspaniale przygotowane i znakomicie odegrały staropolskie zwyczaje nocy świętojańskiej.

Po występie przedszkolaków nagrodzono najlepszych z najlepszych. Burmistrz Janusz Rosłan gratulował prymusom i rozdawał nagrody za ich osiągnięcia. Każdy z wyróżnionych ma na swoim koncie liczne sukcesy.

Marta Maksymiec, uczennica Gimnazjum Nr 1, w minionym roku szkolnym została laureatką Kuratorskiego Konkursu Literacko - Czytelniczego, była też finalistką Kuratorskiego Konkursu Polonistycznego. Od zawsze interesuje się literaturą, lubi pisać wypracowania, eseje i rozprawki, sama też tworzy własne opowiadania. Wysłała swoje prace i zakwali-



Montaż słowno-ruchowy „Sobótka”



Fragment spektaklu słowno-muzycznego „Do kwiatu się dorasta, do owocu dojrzewa”

konkursu niż spotkania z przyjaciółmi. Oplaciło się.

Wśród najlepszych z najlepszych znalazł się także Filip Maciejewski, który był laureatem konkursu matematycznego „Szpak” na szczeblu wojewódzkim. Zdobył także wyróżnienie w Konkursie Matematycznym „Kangur”. Filip jest uczniem Szkoły Podstawowej Nr 3 przy Miejskim Zespole Szkół, swoją przygodę z matematyką zaczął w pierwszej klasie i niemal od początku przedmiot ten stał się jego konikiem.

- Matematyka nigdy nie sprawiała mi problemów, jest dla mnie łatwa - mówi. W czasie wolnym Filip lubi grać na komputerze, w piłkę nożną i ręczną, a także oglądać telewizję. Nauka nie koliduje z jego zainteresowaniami, zawsze znajduje czas na odrobienie lekcji i na zabawę. Uczy się na bieżąco, czasami, kiedy ma problemy ze zrozumieniem zadania, pomaga mu mama. W przyszłości chłopiec chciałby zostać biznesmenem i z pewnością dobra umiejętność radzenia



Burmistrz Janusz Rosłan nagrodził najlepszych uczniów dyplomami i upominkami



Burmistrz wręcza upominki nauczycielom

sobie z liczbami pomoże mu w realizacji marzeń.

Marta i Filip to jedni z wyróżnionych za bardzo dobre wyniki w nauce. Swoją postawą dają przykład rówieśnikom, udowadniając, że szkoła to nie tylko obowiązek, ale także sposób na odnalezienie własnych zainteresowań. Z pewnością zdobyta wiedza zostanie przez młodych prymusów dobrze spożytkowana i pomoże osiągać w przyszłości kolejne liczne sukcesy.

Wakacyjnie o szkołach



Szkoła Podstawowa Nr 1

Imponujące sukcesy

Każda z podstawówek i gimnazjów może pochwalić się w minionym roku szkolnym wspaniałymi wynikami w nauce. Pojawili się kolejni laureaci konkursów, olimpiad, zwycięzcy zawodów sportowych. W Miejskim Zespole Szkół aż trzech uczniów szkoły podstawowej: Filip Chudy, Filip Maciejewski i Tomasz Nowicki, zostało laureatami konkursu matematycznego „Szpak” na szczeblu wojewódzkim, podobnym wynikiem może pochwalić się także Szkoła Podstawowa Nr 5, posiadająca 2 laureatów i jednego finalistę „Szpaka”. Liczba konkursów, w których zwyciężali uczniowie biłgorajskich szkół jest imponująca. Trudno wymienić wszystkie. Mamy w naszym mieście wszechstronną młodzież, która świetnie sobie radzi we wszelkich możliwych dyscyplinach - humanistycznych, ścisłych, przyrodniczych, językoznawczych. Jak podkreśla Celina Ćwikła, dyrektor Gimnazjum Nr 1 im. Św Jadwigi

Królowej, najważniejszym sukcesem zarówno ucznia, jak i nauczyciela jest zwycięstwo w kuratorskim konkursie, porównywanym do olimpiad przedmiotowych w szkołach ponadgimnazjalnych. Pod względem liczby laureatów konkursów kuratorskich Gimnazjum Nr 1 pozostaje liderem biłgorajskich szkół. W minionym roku szkolnym uczniowie tej szkoły zdobyli aż 5 tytułów laureatów. Iwona Kmieć i Marta Maksymiec - laureatki Kuratorskiego Konkursu Literacko-czytelniczego, Paweł Tutka - laureat Kuratorskiego Konkursu Historycznego i Kuratorskiego Konkursu Geograficznego, Tomasz Gąsior - laureat Kuratorskiego Konkursu Fizycznego. Na stronie internetowej Lubelskiego Kuratora Oświaty znajduje się lista gimnazjów woj. lubelskiego z największą liczbą laureatów i biłgorajskie gimnazjum plasuje się na 8 miejscu, a w naszym województwie jest ponad 400 gimnazjów! To olbrzymi sukces uczniów i nauczycieli.

Satysfakcję może mieć też kadra pedagogiczna Gimnazjum Nr 2, w którym uczniowie uzyskali bardzo dobre wyniki końcowego testu gimnazjalnego zarówno humanistycznego, jak i matematycznego. Średnia ocen była powyżej średniej krajowej, szczególnie dobrze wyszedł uczniom test humanistyczny. Dzięki znakomitemu wynikowi większość absolwentów Gimnazjum Nr 2 pójdzie do liceów, co także może cieszyć pedagogów tej szkoły.



Gimnazjum Nr 1 św. Jadwigi Królowej

W Szkole Podstawowej Nr 1 od lat tradycyjnie zaszczeplana jest w uczniach pasja do turystyki i wiedzy krajoznawczej. Przekłada się to na liczne konkursy turystyczno-krajoznawcze, w których uczniowie zgarniają główne nagrody. W tym roku szkoła zajęła 1 miejsce w Ogólnopolskim Turnieju Turystyczno-Krajoznawczym na szczeblu wojewódzkim, wygrała także konkurs na najlepsze szkolne koło krajoznawczo-turystyczne. Minister Edukacji Narodowej i Zarząd PTTK wyróżnił Szkołę Podstawową Nr 1 jako najlepszą szkołę turystyczną w województwie lubelskim. Swoją przygodę z turystyką uczniowie kontynuują w Gimnazjum Nr 1. Dyrektor Ćwikła mówi, że dzięki współpracy z podstawówką od lat gimnazjum wygrywa konkursy turystyczno - krajoznawcze. Dwa lata temu reprezentacja szkoły zajęła 1 miejsce, w tym roku nowi, jeszcze nie doświadczeni uczniowie, zajęli 4 miejsce.

Nie tylko nauka

Każda szkoła oprócz utrwalania wiedzy stara się promować, organizować wolny czas uczniów, zachęcać ich do rozwijania pasji.

W Szkole Podstawowej Nr 1 od lat stawia się na zainteresowanie uczniów turystyką. Szkoła proponuje podopiecznym wycieczki krajoznawcze, konkursy, rozmaite imprezy. W tym roku po raz drugi zorganizowano Białą Szkołę. Jest to tygodniowy kurs jazdy na nartach dla najmłodszych, uczniowie wyjechali na obóz do Ustrzyk Dolnych i Zakopanego. Mogli także podziwiać Mazury na 19 obozie wędrownym. Dyrektor szkoły Marian Kurzyńska twierdzi, że liczne sukcesy uczniów związane z konkursami turystyczno - krajoznawczymi, to wynik strategii działalności szkoły, która nie tylko zakłada nauczanie o najciekawszych zakątkach naszego regionu czy kraju, ale także pomaga je poznać poprzez wspólne podróże.

Dla Gimnazjum Nr 1 najważniejszym wydarzeniem w minionym roku szkolnym była wizyta szkoły partnerskiej z Crailsheim. Niemieccy uczniowie przez tydzień gościli w Biłgoraju, nocowali u rodzin swoich rówieśników, uczestniczyli w lekcjach, zwiedzali region i bawili się na wspólnych imprezach. Na przełomie września i października nasi wybierają się z rewizytą do Crailsheim, co z pewnością zaowocuje nowymi doświadczeniami i znajomościami. Poza tym w szkole odbyło się mnóstwo ważnych imprez, takich jak III Sejmik Samorządów Uczniowskich Gimnazjów z powiatu biłgorajskiego, festyn „Być jak Królowa Jadwiga” z okazji dnia patrona szkoły.

W Gimnazjum Nr 2 aktywnie działa Klub Wolontariusza. Młodzież uczestniczy w specjalnych szkoleniach, dzięki którym uczy się pomagać najbardziej potrzebującym. W tym roku młodzi wolontariusze organizowali zabawy dla dzieci z Domu Dziecka w Zwierzyńcu. Dzięki gimnazjalistom odbyły się dyskoteki, wystawy prac, impreza mikołajkowa. Uczniowie współpracują z wolontariatem studenckim z Lublina i Warszawy, dzięki czemu wymieniają się wspólnymi doświadczeniami. W szkole działa również Kabaret Jaś, który został laureatem Wojewódzkiego Przeglądu Teatrów Dziecięcych i Młodzieżowych. W szkole prowadzone jest także koło plastyczne. Jak podkreśla dyrektor Małgorzata Wójcik, w każdym roczniku trafia się utalentowana młodzież, w tym roku dwie uczennice dostały się do liceum plastycznego.

Miejski Zespół Szkół jest ośrodkiem integracyjnym, w którym zdrowi uczniowie uczą się wspólnie z dziećmi niepełnosprawnymi. Dlatego szkoła stara się poprzez organizację imprez uświadomić dzieci i młodzież na problemy osób niepełnosprawnych (II powiatowy konkurs plastyczny „Pomóż mi być szczęśliwym”, obchody z Międzynarodowego Dnia Niepełnosprawnych). Ponadto w szkole działa zespół teatralny „Stella”, w którym aktorami są zarówno dzieci zdrowe, jak i niepełnosprawne. „Stella” brała udział w Międzynarodowym Przeglądzie Teatrów Nieprzetartego Szlaku w Lublinie.

Miejski Zespół Szkół organizuje także prelekcje dla uczniów i rodziców („Jak radzić sobie z agresją”, „Profilaktyka uzależnień i przemocy”). Nie zapomina się też o najmłodszych uczniach z klas 1-3, którzy przygotowują wiele szkolnych imprez np. „Witamy panią wiosnę”, Dzień Matki i Ojca, „Do widzenia szkoło” - podczas którego rozstrzygnięte zostają konkursy organizowane dla najmłodszych.



Szkoła Podstawowa Nr 5 i Gimnazjum Nr 2

Szkoła Podstawowa Nr 5 zorganizowała imprezę Dzień Jesiennego Liścia. Dochód - kwota 5483,73 zł - została przekazana dla dzieci z Hospicjum małego Księcia w Lublinie. Szkoła była także organizatorem wielu konkursów, takich jak V Wojewódzki Konkurs Poetycki „Świat wierszy najpierwszych”, VI Powiatowy Konkurs Wielkanocny, Festiwal Piosenki Obcojęzycznej „Das Festiwal of the Songs”.

Inwestycje

Życie szkoły nie mogłoby się obejść bez inwestowania w infrastrukturę i sprzęt. Niemal każda wzbogaciła się o nowoczesne komputery z oprogramowaniem.

W Szkole Podstawowej Nr 1 w 2005 roku wymieniono parkiet w sali gimnastycznej. Na placu szkolnym kładziona jest kostka brukowa, poprawiana jest estetyka otoczenia. Z tyłu szkoły robiony jest chodnik, który umożliwi uczniom łatwiejsze przemieszczanie się z i do szkoły. Inwestycje te, z własnych funduszy, w całości pokrywa szkoła.

W Gimnazjum Nr 1 zakupiono w maju 10 nowych komputerów i serwer, powstała profesjonalna pracownia kompute-

rowa. Szkoła wyposażona została w centrum informacji multimedialnej w bibliotece, pojawiły się cztery stanowiska komputerowe wraz z drukarką i oprogramowaniem.

W Gimnazjum Nr 2 wymieniono płytki na korytarzu, pomalowano ściany wewnątrz budynku, wyremontowano łazienkę, zakupiono nowe wykładziny w salach. Ponadto powstała nowa pracownia komputerowa - sprzęt najnowszej generacji.

W Miejskim Zespole Szkół postawiono przede wszystkim na zakup drogiego sprzętu i oprogramowania służącego do pracy z dziećmi niepełnosprawnymi, bądź mającymi problemy z nauką. Najważniejszą inwestycją był zakup z funduszy Europejskiego Funduszu Społecznego sprzętu do prowadzenia zajęć metodą Tomatisa, ponadto szkoła otrzymała z EFS sprzęt do neurorehabilitacji „Biofeedback EEG” i dużej wartości pomoce dydaktyczne dla dzieci o specjalnych potrzebach edukacyjnych. Pojawiły się nowe pracownie multimedialne, wykonano boisko trawiaste, wymieniono instalację elektryczną w kuchni i zakupiono nowy sprzęt do gabinetu stomatologicznego.

W Sz.P. Nr 5 wykonano remont 3 łazienek, wymieniono wykładziny w salach lekcyjnych, wykonano częściowy remont dachu. W okresie wakacji natomiast planowane jest malowanie korytarzy, niektórych sal lekcyjnych i sali gimnastycznej.

Wnioski

Każda szkoła ma swój specyficzny charakter, swoją własną ścieżkę tradycji i doświadczeń, którymi nieprzerwanie kroczy. Poprzez swoje działania kształtuje w młodych ludziach pasję i zainteresowania, naprowadza ich i pokazuje przyszłość. Część z nich być może zostanie uznanymi malarzami, wybitnymi krajoznawcami, niosącymi pomoc wolontariuszami, część pójdzie własną drogą, z wiedzą którą wynieśli ze szkół do których chodzili.



Prace budowlane przy Szkole Podstawowej Nr 1

OSIEDLA

- KRWIOOBIEG MIASTA

Przeciekające dachy, dziurawe chodniki, cherlawa zielen, brak dróg dojazdowych do części posesji, remont placów zabaw i boisk sportowych, nieczynne oświetlenie uliczne itd., itd. tym zajmują się m.in. Rady Osiedli.

Funkcjonują od roku 2003, powołane kolejnymi uchwałami Rady Miasta.

Jak zapisano m.in. w statucie **Osiedla „Roztocze”** rady osiedli zostały powołane „do załatwiania spraw związanych z życiem osiedla”. Są one faktycznymi gospodarzami na terenie swojego działania. To one mają wiedzę, które sprawy wymagają wcześniejszego, a które późniejszego załatwienia.

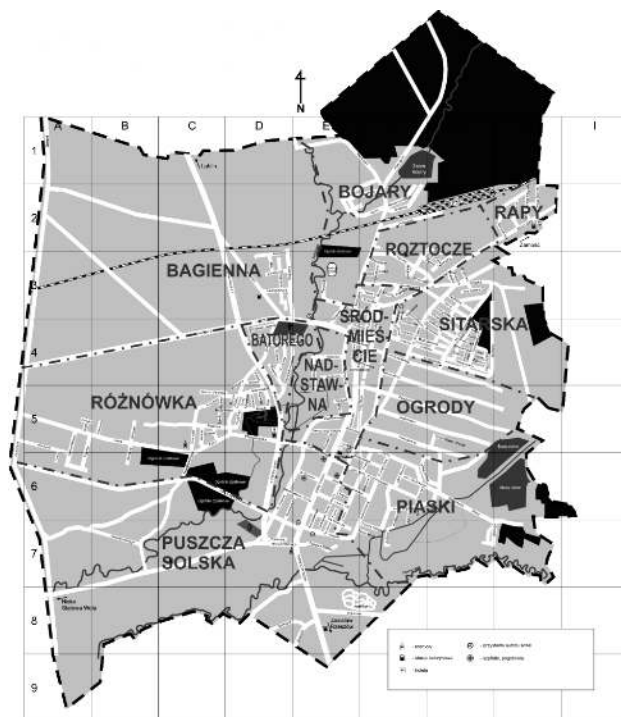
Rady osiedlowe to taki sformalizowany głos mieszkańców. Pełne orientowanie się w całokształcie spraw wszystkich osiedli jest materiałem wyjściowym do planowanych wydatków remontowych i inwestycyjnych uwidacznianych w corocznych uchwałach budżetowych Rady Miasta. Rady te są więc przykładem działania społeczeństwa obywatelskiego.

I tak np. Rada **Osiedla Puszcza Solska** w ciągu tych kilku lat zgłosiła pod adresem Urzędu Miasta, SM „Łada” i policji ponad 50 wniosków. Dotyczą one w większości wykonania bądź remontu ulic i chodników w tym peryferyjnie położonym osiedlu, ale także likwidacji dzi-

kich wysypisk śmieci, spalania surowców wtórnych w hali targowej.

Pod adresem SM „Łada” złożone wnioski dotyczą poprawy jakości życia w budynkach wielorodzinnych np. poprzez zdjęcie ze ścian szkodliwego dla zdrowia eternitu, którym ocieplano niegdyś budynki, troski o zielen przy blokach, placów zabaw, budowy parkingów, ustawienia pojemników do segregacji odpadów wtórnych, komisijnego przeglądu klatek schodowych oraz piwnic.

Do policji Rada Osiedla skierowała np. wnioski o uczestnictwo dzielnicowych w posiedzeniach Rady, składanie informacji o bezpieczeństwie i ładzie publicznym w osiedlu, patrolach policji w miejscach publicznych.



Jak widać, jest to cały wachlarz spraw świadczących o zaangażowaniu w życie najbliższego otoczenia. Wydaje się, że większą szansę na realizację wniosków mają te osiedla, których przedstawiciele zasiadają w Radzie Miasta. To oni „pilnują” terminów, kwot, przypominają, nagleją... (mimo to nie zapobiegli niezgodnej z prawem budowie pawilonu handlowego pod oknami mieszkańców bloku przy ulicy Kościuszki 124).

Na aspekt lobbowania radnych na rzecz osiedli zwraca z goryczą uwagę przewodniczący Rady Osiedla „Bagienna”, które nie ma żadnego radnego.

Osiedle Śródmieście

Największe osiedle „Śródmieście” ma w swojej strukturze 17 bloków SM „Łada”, w których mieszkają 752 rodziny.

W okresie sprawozdawczym Rada Osiedla odbyła 14 spotkań, których tematem były bieżące sprawy i problemy osiedla. Na szczególną uwagę zasługują następujące inicjatywy, podejmowane przez Radę Osiedla na rzecz mieszkańców:

1. Poprawa bezpieczeństwa na osiedlu i estetyka osiedla oraz usuwanie bieżących usterek. Rada Osiedla zwróciła się z prośbą do władz miasta i Spółdzielni Mieszkaniowej „Łada” o uporządkowanie placów zabaw dla dzieci, odnowienie przejść dla pieszych oraz wytyczenie nowych przejść tam, gdzie wycyzajowo wydeptywane są ścieżki, poprawę znaków drogowych, systematyczne usuwanie drzew zagrażających bezpieczeństwu.



A można mieszkać i tak!



Piasek tu także na drogach

2. Inicjatywy na rzecz kultury i integracji środowiska lokalnego np. poprzez zorganizowaną 6 października 2003 r. akcję charytatywną (wspólnie z Osiedlem „Nadstawna”, Stowarzyszeniem Integracyjno - Rehabilitacyjnym Osób Niepełnosprawnych, Związkiem Harcerstwa Polskiego, OSiR, BCK i Szkołą Podstawową nr. 5).

Zorganizowano ją z okazji obchodów Roku Osób Niepełnosprawnych. Przy tej okazji prowadzona była loteria fantowa, z której dochód w kwocie 1.120 zł. przekazano na konto SIRON-u. Rada Osiedla pozyskała także komplet mebli od sponsora, które również przekazano SIRON-owi na wyposażenie biura.

Dokonany przez radę przegląd osiedla pozwolił na wskazanie problemów do rozwiązania i zadań. Burmistrz pomógł załatwić sprawy, niektóre uwzględniono w budżecie miasta na kolejne lata.

Osiedle Nadstawna

Przechodząc ulicą Nadstawną wzdłuż bloków SM „Łada” widzimy świeżą elewację budynków i nowy, chciałoby się rzec, nowoczesny wygląd podwórka.

W ubiegłym roku Rada Osiedla odbyła sześć posiedzeń z udziałem członków rady, miejskich radnych (przewodniczącego, zastępcy burmistrza i przedstawicieli SM Łada).

3 lutego omówiono działalność Rady w roku 2004 oraz zaproponowano władzom miasta plan rzeczowo-finansowy na rok 2005. Jej sugestie dotyczyły:

- wykonania remontu kortu tenisowego,
- budowy kładki na rzece Biała Łada na przedłużeniu ulicy Stawiska,
- wykonania parkingu obok targowiska przy ul. Knappa,
- zagospodarowania terenu od ul. Strażackiej do ul. Nadstawnej,
- wykonania urządzeń do zabawy dla dzieci przy ul. Nadstawnej 12,

- sfinansowania ubiorów sportowych dla drużyny piłkarskiej,
- remontu studni (pompy),
- dodatkowego progę spowalniającego ruch przy budynku Spółdzielni nr 52 na ul. Nadstawnej,
- bonifikaty na grunty przy ulicy Ogrodowej 2 i Nadstawnej 7.

1 marca dyskutowano o podziale gruntów Spółdzielni Mieszkaniowej przy ul. Nadstawnej 52, który zdaniem niektórych członków Rady jest niefunkcjonalny, może w przyszłości utrudniać dojazd do budynków i posesji.



Nie uporządkowany parking przy cmentarzu, ul. Lubelska

13 czerwca dokonano komisyjnego przeglądu osiedla z udziałem: zastępcy przewodniczącego Rady Miasta, przedstawiciela Spółdzielni Mieszkaniowej i 9 członków Rady Osiedla. Zgłoszono 23 wnioski związane z funkcjonowaniem osiedla, parkingami, ulicami, zielenią, urządzeniami zabawowymi, podziałem gruntów.

Na sierpniowym zebraniu poprzedniego zapoznano się z zarządzeniem nr 87 Burmistrza Miasta w sprawie wniosków do budżetu miasta na rok 2006. Zgłoszono wnioski niezrealizowane w roku poprzednim.

We wrześniu na wniosek mieszkańców Osiedla Nadstawna podpisany przez 53 osoby - Rada Osiedla wystąpiła do Burmistrza Miasta z propozycją wykonania na ul. Nadstawnej progów spowalniających ruch z uwagi na bezpieczeństwo pieszych, szczególnie dzieci. Pismo Urząd Miasta Biłgoraj przekazał do Zarządu Dróg Powiatowych, który powyższy wniosek uznał za niezasadny.

Osiedle Piaski

Mieszkańcy urządzili prowizoryczne boisko, deklarując pomoc przy pracach prowadzonych przez UM w sprawie placu zabaw.

Z racji zaniezań inwestycyjnych w osiedlu, większość robót wymagała dużych nakładów finansowych z racji ogromnego zakresu prac. Przystąpiono do kanalizacji osiedla, budowy ulic i ich oświetlenia (np. ul. Radzika, ul. Armii Krajowej). W roku bieżącym powstał projekt techniczny ulicy Cichej, która należy do części uczęszczanych w mieście, ze względu na hurtownie zlokalizowane w osiedlu. Ważnym przedsięwzięciem są planowane inwestycje wodociągowe przy ul. Ro-

nówka Stawy, a także urządzenie dwóch placów zabaw.

Współpraca rady osiedla z RM i burmistrzem jest zadawalająca. W ostatnim okresie jej efektem było wspólne zaangażowanie się w poparcie sprzeciwu mieszkańców osiedla dotyczącego budowy wieży przekaźnikowej telefonii komórkowej na bazie PKS. Efektem dobrej współpracy była także możliwość korzystania przez młodzież z sali sportowej SP nr 1 w okresie zimowym.

Osiedle Bagienna

W obecnej kadencji Radzie udało się urządzić plac zabaw dla dzieci w osiedlu i wybudowano przejście dla pieszych przez tory w ul. Janowskiej.

W tym roku planowana jest budowa brakującego odcinka drogi w Zaciszu. Na tę inwestycję zapisane są środki w budżecie miasta oraz Gminy Biłgoraj, natomiast nie ma jeszcze środków w budżecie powiatu, pomimo tego, że inwestycja jest w gestii powiatu.



Przeście przy torze, ul. Janowska

Do tej pory nie udało się zrealizować takich inwestycji, jak chodniki przy ul. Janowskiej i Bagiennej, kanalizacja w ul. Lubelskiej, nieuporządkowany teren wokół starego cmentarza.

Współpraca Rady Osiedla z Burmistrzem i Radą Miasta Biłgoraja jest słaba. Jesteśmy - pisze przewodniczący rady - zapraszani na sesje Rady Miasta w zasadzie bez prawa głosu. Nie mamy zaproszeń na posiedzenia komisji, gdzie są rozpatrywane problemy dotyczące osiedla. W organizowanym festynie rekreacyjno-sportowym rad osiedlowych z okazji Dni Biłgoraja w tym roku Osiedle Bagienna zajęło I miejsce.

Osiedle Bojary

W sprawozdaniu za 2005r. Doroty Ciecierskiej, wiceprzewodniczącej rady, czytamy:

Za fundusze otrzymane od Burmistrza Miasta Biłgoraj dla zawodników osiedla zakupiono: piłki do gry w piłkę ręczną, piłki do gry w piłkę nożną, siatkę łańcuchową do kosza, siatkę do gry w siatkówkę. Staraniem Rady Osiedla wniesiono do planu budżetowego Miasta Biłgoraj propozycję następujących zadań do zrealizowania: ułożenie chodnika wzdłuż ul. Moniuszki do zalewu, utwardzenie ul. Bojarskiej, zaprojektowanie ulicy równoległej do Moniuszki (od Targowej do ogródków działkowych), wykonanie oświetlenia ul. Moniuszki (od ul. Łubiańskiej w stronę Gromady), oczyszczenie rzeki Osa (od zalewu do Łady), naprawa ulicy Łubiarskiej po wykonaniu kanalizacji sanitarnej.

Droga piaszczysta, biegnąca równoległe do ul. Romanowskiego od ul. Moniuszki do zalewu, została nazwana jako ulica Spacerowa.

Osiedle Ogrody

Największą bolączką Osiedla Ogrody jest brak pełnej infrastruktury komunikacyjnej. Ulice: Partyzantów, Cegielniana, Narutowicza, Al. 400-lecia to często mgławica kurzu lub błoto.

W perspektywie powstania nowej parafii p.w. Jana Pawła II, aby umożliwić swobodny ruch do kościoła, należy do-

kończyć budowę przedłużenia ulicy Kochanowskiego w kierunku wschodnim oraz przedłużenia ulicy Poniatowskiego od skrzyżowania z ulicą Kochanowskiego. W 4-letnim okresie pracy Rady Miasta i obecnego burmistrza, jak i również władz powiatowych (ponieważ ulice wcześniej wymienione są w kategorii ulic powiatowych), wykonano zaledwie niewielki odcinek kolektora sanitarnego (tzw. kolektor K) od strony południowo - wschodniej na wysokości ulicy Partyzantów. Pozostałe inwestycje, również odwodnienie osiedla czy budowa chodników, pozostają w sferze wniosków i planów, które są składane i podejmowane od lat, ale realizacja wydaje się mało skuteczna. Trudną sprawą jest toczący się spór Zarządu Spółdzielni Mieszkaniowej „Łada” z mieszkańcami bloku nr. 17 przy ulicy Piłsudskiego, gdzie zarząd spółdzielni mieszkaniowej usiłuje zlokalizować kolejny budynek na tej działce, wbrew woli mieszkańców.

Osiedle Różnówka

Rada Osiedla Różnówka w swej działalności podejmowała różnorodne problemy i zagadnienia wynikające z bieżących potrzeb społeczeństwa. Z uwagi na to, że nie ma uprawnień w zakresie działalności gospodarczej czy finansowej, zwróciła się z wnioskiem do burmistrza o inwestowanie lub wykonanie niezbędnych czynności.

Wnioski nasze nie były brane w wię-



Tym chodnikiem do zalewu



*Jedna z dróg osiedlowych,
obok planuje się budowę
Kościoła*

kszości pod uwagę - mówi przewodniczący Rady Osiedla - mimo, że są one konieczne i uzasadnione. Wydaje mi się, że my, mieszkańcy wiemy najlepiej jakie problemy nurtują środowisko naszego osiedla. Stwierdzamy jednoznacznie, że przy planowaniu inwestycji i dzieleniu funduszy w budżecie osiedle nasze jest traktowane po macoszemu. Rozumiemy, że to radni miasta decydują o kierowaniu funduszy na poszczególne zadania inwestycyjne, w tym osamotniony jest burmistrz, gdyż ma mniejszość w Radzie. Pewne inwestycje powinny się jednak znaleźć przynajmniej w projekcie budżetu.

Z posiedzeń Rady Miasta wynika, że tam gdzie poszczególni radni mają większe „przebiecie” - tam kierowane są fundusze inwestycyjne, nawet tam, gdzie nie są to zadania miasta, a starostwa.

W jednym przypadku, gdzie zagrożona była budowa chodnika przy ul. Polnej zorganizowaliśmy spotkanie ze starostą biłgorajskim. Interwencja była skuteczna, a władze naprawiły swój błąd.

Niepokoi nas to, że Urząd Miasta planuje inwestycje na naszym osiedlu, ale później są one odkładane, np. kanalizacja ul. Gałczyńskiego, czy chodnik w ul. Wesołej. Chcemy podkreślić, że rozwój budownictwa, zwłaszcza budownictwa jednorodzinnego idzie w kierunku naszego osiedla. Dlatego też potrzebne będą projekty przestrzenne, a z tym są już kłopoty. Są one wykonywane cząstkowo, a nie perspektywicznie, w następstwie tego burmistrz ma trudności z zaplanowaniem drogi, czy innych obiektów. Plan przestrzenny Polna-Dąbrowica, odkładany jest co roku.

Trzeba stwierdzić, że nie wykorzystano pieniędzy z funduszu osiedlowego, a już w tym roku potrzebna jest kwota ok. 1 tyś zł na wybudowanie boiska.

Osiedle Sitarska

W Radzie Osiedla Sitarska jest sześciu radnych Rady Miasta w tym przewodniczący Kita i wiceprzewodniczący Tujak oraz przewodniczący komisji budżetowej Adam Skakuj. Tego faktu jednak nie wykorzystujemy - mówi przewodniczący Rady Osiedla.- Tylko część naszych postulatów jest spełniana.

Mamy kort tenisowy, który jest podtapiany przez wody opadowe. Należy nieco go podnieść albo dokonać drenażu terenu wokół niego. Mamy aż trzy kompleksy boisk rozrzuconych po całym osiedlu. Jedno z nich nie ma pełnych wymaganych parametrów. Boiska urządzamy



Okolice przedszkola przydałby się chodnik

w ten sposób, że miasto niweluje teren, a dalszą część robót wykonujemy własnymi siłami.

Osiedle jest duże, aktywne, dynamiczne, młode. Średnia wieku wynosi ok. 45 lat. Większość inicjatyw pochodzi od radnych osiedlowych. Najbardziej cieszy fakt, że udało nam się dokonać remontu siedziby osiedlowej. Wykonaliśmy to własnymi siłami. Pieniądze na materiały dostaliśmy z Urzędu Miasta. Chcemy tam zorganizować świetlicę socjoterapeutyczno - rehabilitacyjną dla osób niepełnosprawnych. Należy kontynuować budowę kanalizacji sanitarnej w osiedlu.

Mimo naszych zabiegów nie udało się wykonać chodnika wzdłuż alei 400-lecia od ulicy 11 listopada do przedszkola. Nie udało się także wykonać parkingu przy przedszkolu.

Aby ułatwić rozwiązywanie problemów z jakimi borykają się mieszkańcy wszystkich osiedli czy w kwestii zagospodarowania przestrzennego, inwestowania na osiedlach, uważam, że przewodniczący rad osiedlowych powinni być zapraszani na posiedzenia stałych komisji Rady Miasta, jeżeli te będą podczas swoich obrad zajmowały się sprawami dotyczącymi danego osiedla. Przewodniczący dzieląc się znajomością realiów panujących na terenie osiedla mógłby pomóc w dyskusji i podjęciu trafnych decyzji, czy zajęciu właściwego stanowiska.

Wykorzystano materiały znajdujące się w biurze Rady Miasta. Dziękujemy za ich udostępnienie.

Dziękujemy także przewodniczącym Rad Osiedli:

Puszcza Solska - p. Zygmuntowi Majewskiemu,

Śródmieście - p. Zbigniewowi Białoniowi,

Nadstawna - p. Walerianowi Bugale,

Piaski - p. Andrzejowi Miądze,

Bagienna - p. Janowi Kaczorowi,

Bojary - p. Krzysztofowi Lipowskiemu,

Ogrody - p. Markowi Łońskiemu,

Rożnówka - p. Antoniemu Adamowiczowi,

Sitarska - p. Stanisławowi Ćwikle.

Nie udało się uzyskać materiałów z osiedli: Roztocze, Rapy i Batorego.



Tędy należy jechać wolniej

Do zadań organów Rady Osiedla należy dbanie o zbiorowe potrzeby mieszkańców, w szczególności:

1. Organizowanie mieszkańców do załatwiania spraw, związanych z życiem Osiedla;
2. Zapewnienie ścisłego współdziałania z Radą Miasta i jej komisjami oraz Burmistrzem Miasta w rozpatrywaniu spraw związanych z życiem Osiedla;
3. Wyrażanie opinii, o które zwrócą się organy gminy i inne jednostki organizacyjne;
4. Organizowanie stałych kontaktów z radnymi Rady Miasta;
5. Organizowanie prac mieszkańców na rzecz osiedla;
6. Zarządzanie przekazywanym mieniem komunalnym;
7. Współdziałanie z jednostkami organizacyjnymi miasta, które świadczą usługi na rzecz mieszkańców osiedla.



Ten „market” zastłoni widok mieszkańcom bloku przy ul. Kościuszki

SZACHISTY

W rozegranym 25 czerwca b.r. XII Turnieju Szachowym o Puchar Burmistrza w ramach VI Grand Prix Lubelszczyzny, wzięło udział 59 szachistów, głównie z województw Lubelskiego i Podkarpackiego. Uczestnictwo w tej stawce znanego mistrza z Ukrainy Olega Kalinina, korzystnie podniosło rangę imprezy, określając równocześnie status międzynarodowy. Poza Kalininem wystąpiło wielu mistrzów z Lublina i Rzeszowa i praktycznie to między nimi, niemal od początku rozgorzała batalia o palmę pierwszeństwa. O zaciętej bezpardonowej, prowadzonej jednak fair-play walce najlepiej świadczą minimalne różnice punktowe, sprawiło to że sędzia p. Ryszard Żądło z Tomaszowa Lub. nie miał okazji do interwencji. Zwyciężył Michał Skalski (Rzeszów), przed Zbigniewem Książkim (Lublin) - obaj zdobyli po 7,5 pkt z 9 możliwych i Olegiem Kalininem (Lwów) - 7 pkt. Z naszych, najlepsze XIII miejsce uzyskał Jerzy Strzałka, gromadząc 5,5 pkt. Tą samą liczbę punktów i miejsca od XV-XVIII uzyskali kolejni Biłgorajanie: Albin Jaworski, Dariusz Cieplak, Dawid Dzido i Wojciech Biszczyk. Dwaj ostatni podzielili razem IV i V miejsce w kategorii do lat 18, którą wygrał Krzysztof Bartczak z Lublina. W grupie do lat 14 triumfował Marcin Bartoszek (Tomaszów Lub.) a nasi młodzicy Dominik Bryła z Woli Koteckiej k/ Frampola był IV, natomiast Jasio Rataj, Jacek Markowicz, Piotrek Oleszczak i Marcin Małek - wszyscy z Biłgoraja uzyskali V-VIII lokaty.

W kategorii najmłodszych do lat 10, najlepszym okazał się Grzegorz Mazurek (Krasnystaw), trzeci był Damian Kołdyj z Pulczanowa k/Frampola, a Mateusz Małek (Biłgoraj) zajął w tej grupie V miejsce. Wśród dziewcząt zwyciężyła Marta Robola z Tomaszowa Lub. Nasza Ola Kuna (Wola Radzięcka) była trzecia a Madzia Małek (Biłgoraj) uzyskała V lokatę. W turnieju zdecydowanie dominowała młodzież.

Wdzięczność i najlepsze słowa uznania pragnę skierować pod adresem Urzędu Miasta - głównego mecenasa turnieju, sponsorów prywatnych p.p Adama Herdy, Józefa Borowca, Zbigniewa Pińczyńskiego i kilku darczyńców, pragnącym zachować anonimowość, dyrektora SP nr 1 p. Mariana Kurzyny za udostępnienie i perfekcyjne przygotowanie sali gimnastycznej oraz - p. Wiesława Doliny p.o dyrektora BCK za wszechstronną pomoc w sprawach organizacyjnych.

Albin Jaworski

■ Joanna Wyrostek

"Wygibusy"

- człowiek po prostu to lubi

Nawet, kiedy boli mnie ząb, uśmiecham się na scenie, bo muszę. I dlatego, że kiedy zaczynam grać i śpiewać, to wszystko inne przestaje się liczyć - powiedział pan Jan Szymaniak, twórca Biłgorajskiej Kapeli Podwórkowej „Wygibusy”. W tym roku kapela świętowała swoje 15-lecie.

Tak to się zaczęło...

Początkowo zespół działał jako kapela ludowa, przygrywająca zespołowi Tańca Ludowego „Tanew”, który prowadziła pani Anna Iskra.

- W 1991r. pani Iskra przygotowała widowisko pt. „Noc na Łyczakowie” z melodiami lwowskimi. Zespół poprzebierany był w stroje lwowskie: kraciaste spodnie, spódnice, czapki - opowiada Jan Szyma-

miasz, dwa i znuży mu się to, odejdzie, ale połknął haczyk i przyjeżdża na każdą próbę. - mówi pan Szymaniak.

Jak zostali „wygibusami”

Kapela wyróżnia się nie tylko oryginalnymi melodiami i strojami, ale także nazwą. Szukali jej bardzo długo, były różne propozycje np. Sitarska. Szukali czegoś innego, bardziej zabawnego. Pomógł przypadek.



Pan Jan Szymaniak z żoną Wiesławą podczas jubileuszowej uroczystości w BCK

niak. - My również przygotowaliśmy dla siebie podobne stroje i to był taki nasz pierwszy „oddzielny” występ.

Po raz pierwszy oficjalnie, jako samodzielna kapela podwórkowa wystąpili 15 lat temu w Zamościu, podczas festynu na Rynku.

Do czasów jubileuszu „Wygibusy” grały w siedmioosobowym składzie. Teraz dwóch dawnych członków ponownie zgłosiło akces i chce wstąpić do kapeli: Piotr Szymaniak, syn Jana i Bogdan Garbacz.

Jan Szymaniak jest autorem tekstów i melodii; jego żona Wiesława śpiewa. Większość zespołu ma wykształcenie muzyczne. Raz w tygodniu mają próby. Wszyscy zgodnie podkreślają, że takie wspólne granie i śpiewanie jest niezwykle pasjonujące i po prostu „wciąga”.

- Wydawało mi się, że Andrzej Chołyst nie utrzyma się, że będzie przychodził



Rok 1996.
„Wygibusy” na Zlocie
Kapeli Podwórkowych
w Krasnymstawie

nymstawie, Przemyślu. Wszędzie są gorąco oklaskiwani, a ich melodie na długo zapadają w pamięć.

Zespołu nie omijają liczne kłopoty, przede wszystkim boryka się on z brakiem pieniędzy.

- Nasza kapela jest uboga. Biłgorajskie Centrum Kultury zapewnia nam lokal i instruktora, którym jest pan Jarosław Gadaj. Stroje, instrumenty, cała reszta - pochodzi z własnej kieszeni. To jest bardzo kosztowne, a o zysku nie ma mowy, choć czasem zdarza nam się grać za pieniądze. Przeznaczamy je jednak na finansowanie kapeli. - tłumaczy pan Jan.

Z tego powodu od pewnego czasu kapela nie jeździ na konkursy tak często, jak kiedyś, bo po prostu jej na to nie stać.

Dotychczas zespół nagrał trzy kasety, ma na swoim koncie ok. 100 utworów autorskich, występował w telewizji publicznej, kilkanaście razy grał za granicą.

Najważniejsza jest pasja

Wygibusy nie mają pieniędzy i drogich strojów, ale spośród innych tego typu



Kapela we wrześniu 2000r.
gościła w niemieckim Crailsheim

zespołów wyróżnia je niezwykła pasja i radość z wykonywanej pracy. Potrafią rozśmieszyć publiczność w każdym miejscu i o każdej porze. Wtedy nie pamiętają, że nie stać ich za zakup nowych instrumentów, że sami muszą zapłacić za podróz.

- Nieraz publiczność tak zdopinguje człowieka, że zapomina się o całej reszcie. Człowiek po prostu to lubi - twierdzi pan Jan. - Zawsze jadę z chęcią, iskrą, energią i gramy na 110 procent. Nawet gdyby bolał mnie ząb, to na scenie nie przestaję się uśmiechać. Zwłaszcza, kiedy publiczność, klaszcze, wiwatuje. Tego uczucia nie da się z niczym porównać.

Święto miasta

Tegoroczne Dni Biłgoraja trwały od 2 do 4 czerwca, czyli zdecydowanie krócej niż w latach ubiegłych. Nie zabrakło jednak ciekawych imprez, w których każdy, niezależnie od wieku, mógł znaleźć coś dla siebie.



Stan Borys

W piątek i sobotę biłgorajanie bawili się w Ośrodku Sportu i Rekreacji. Pierwszy dzień imprezy zaplanowany został głównie z myślą o młodzieży. Zorganizowano tzw. Żakinaadę i prezentacje artystyczne szkół, koncertowały młodzieżowe zespoły muzyczne. Gwiazdą soboty miał być Stan Borys, ale ze względu na to, że deszcz wciąż nie dawał za wygraną, jego koncert przeniesiono na niedzielę, do sali widowiskowej BCK. Przyszli starsi i młodszy; widać nic tak nie łączy pokoleń, jak muzyka.

Stan Borys po raz pierwszy gościł w Biłgoraju w 1968r.; ostatni w 2004r podczas Biłgorajskich Spotkań z Poezją i Piosenką Autorską. Za każdym razem podczas jego występów sala była pełna. Artysta do dziś wspomina moment, kiedy w 68r, publiczność wstała po „Jaskółce” i zaśpiewała „sto lat”.

W niedzielny wieczór, 4 czerwca, w jubileuszowym koncercie zagrała również Biłgorajska Kapela Podwórkowa „Wygibusy”, która bawi nas i wzrusza już od 15 lat. Członkowie zespołu odebrali z tej okazji gratulacje od burmistrza Janusza Rosłana i gorące brawa od publiczności.

Tego samego dnia, kilka godzin wcześniej, na placu przed BCK, rozpoczęła się tzw. Modelowy Dzień Dziecka - wspaniała zabawa dla najmłodszych zorganizowana przez firmę Model Opa-

kowania.

- W tym roku zaproponowaliśmy zabawę cyrkową. Kłauzy rozbawiały dzieci, malowały twarze, można było fotografować się z żywym wężem Boa, tańczyć ze szczudlarzem i postaciami bajkowymi - powiedziała pani Grażyna Pudełko, przedstawicielka firmy.

Wielkie emocje, zarówno wśród dzieci jak i dorosłych, wywołała loteria. W tym roku można było wygrać ogrodowy basen dla dzieci, artykuły gospodarstwa domowego, a główną nagrodę stanowił odkurzacz.

Honorowymi gośćmi imprezy były dzieci z Domu Dziecka w Zwierzyńcu, które już po raz drugi zostały zaproszone do wzięcia udziału w tego typu zabawie. Były bardzo szczęśliwe, że mogły bawić się w konkursach, w których startowali i ci najmłodszy, i ci trochę starsi, a wygrali wszyscy.

- Cieszę się, że dzieci z niecierpliwością wyczekują kolejnych organizowanych przez nas festynów - powiedziała Grażyna Pudełko - To wielka radość nie tylko dla dzieci, ale i ogromna satysfakcja dla organizatorów. Dziękujemy wszystkim za wspaniałą zabawę i zapraszamy za rok.

JW

Eurofolk 2006

Tegoroczne święto folkowe w Biłgoraju trwało od 22 do 24 lipca. Do naszego miasta przyjechały zespoły z Cypru, Ukrainy i Grecji.



DZIKIE POLA z Ukrainy

Imprezy folkowe w Polsce przeżywają prawdziwy renesans. W różnych częściach kraju, w zależności od specyfiki regionu, prezentowane są miejscowe zespoły albo zaprasza się gości z innych państw europejskich. W ten sposób, w kontakcie jednoczącej się Europy, przy zacieśniających się kontaktach gospodarczych, poznajemy kulturę innych narodów.



Zespół
THRAKIOTON - MANDRRITSIOTON
THERMIS - Grecja

W tym roku na scenie letniej BCK można było zobaczyć tancerzy cypryjskich i posłuchać muzyki wywodzącej się z tego kraju. Folklor ojczyzny Zorby zaprezentował zespół grecki. Następny cykl folkowych koncertów już w następne wakacje.

(red.)



NEA GENIA - Cypr



Na folkowym koncercie
najlepiej bawiły się dzieci

■ Joanna Wyrostek

Dni Biłgoraja od kuchni

Praca stolarska od świtu do nocy, ustawianie i składanie pożyczonej sceny, przygotowanie nagłośnienia, scenografii, walka o to, aby kable nie zamokły, bo z nieba lało, jak z cebra - tak wyglądały od kuchni tegoroczne Dni Biłgoraja.

Te problemy nie pojawiły się nagle i nie dotyczą jedynie tej imprezy. To nieodłączni towarzysze prawie wszystkich koncertów i spektakli, nad którymi pracuje BCK.

Nad organizacją imprezy w BCK czuwają trzy, cztery osoby. To za mało, aby wszystko było zawsze związane na ostatni guzik, a na zatrudnienie większej liczby osób nie ma pieniędzy. Bez pomocy z zewnątrz niektóre imprezy w ogóle nie mogłyby się odbyć.

- Przy tego typu przedsięwzięciach pomoc zaprzyjaźnionych z nami od lat wolontariuszy jest niezbędna, fizycznie nie jesteśmy w stanie sami wszystkiego zrobić - mówi Maryla Olejko z BCK. - Na tegoroczne Dni Biłgoraja musieliśmy pożyczyć scenę. Zadaszenie przywieźliśmy aż z Zamościa. To wszystko trzeba było przewieźć, przenieść, ustawić. Trzy osoby nie były w stanie tego zrobić. Zorganizowanie takiej imprezy wymagało wysiłku wielu osób, a patrząc na to wszystko z boku zapewne nie zdawali sobie z tego sprawy, że pracowaliśmy do późnej nocy, a nawet do rana.

Biłgorajskie Centrum Kultury cierpi nie tylko na braki kadrowe. Brakuje przenośnej sceny, zaplecza, reflektorów, nawet mikrofonów. Stan i zaplecze sceny widowiskowej w BCK są niezłe, natomiast sala widowiskowa jest straszna: zniszczone, niewygodne siedzenia, ściany wymagające remontu, kiepskie oświetlenie itp. To odstrasza ludzi, bo komu się chce siedzieć w takiej sali?

Jak organizatorzy mogą się skoncentrować na programie artystycznym, skoro cały czas drżą o to, żeby nagle na scenę nie zaczęła się lać woda?

A przecież BCK mógłby zarabiać na sobie sam np. wypożyczając nagłośnienie, czy przenośną scenę (które nie posiada - jej wynajęcie kosztuje 5 tys. zł.!).

- Nie ukrywam, że mamy też problemy z frekwencją. Przyczyn jest kilka - mówi Maryla Olejko. - Teraz panuje moda na festyny. Dużą rolę odgrywają tu media, które kształtują takie gusta. Inna rzecz, że dom kultury powinien poświęcić więcej czasu i pieniędzy na promocję, a do tego trzeba przede wszystkim czasu, osób

i pieniędzy.

Biłgorajskie Centrum Kultury, trzymając się mocno za kieszeń, każdorazowo musi się martwić o zakwaterowanie i wyżywienie przyjeżdżających artystów. W tej sytuacji trudno liczyć na to, że do Biłgoraja zjeżdżać będą największe gwiazdy muzyki.

Decyzja o tym, żeby tegoroczne Dni Biłgoraja miały trwać trzy dni (2 - 4 czerwca) zapadła w maju. Artyści mieli już pozajmowane terminy koncertów. Udało się zaprosić Stana Borysa (miał akurat wolny termin i chciał za niewielkie honorarium przyjechać do naszego miasta). Mieliśmy szczęście, dał wspaniały koncert.

Tym razem się udało, ale co będzie w przyszłości?

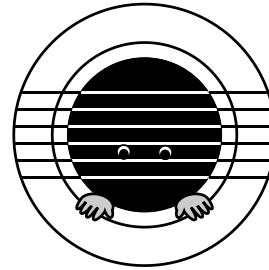
Wszyscy odpowiadający za Biłgoraj muszą wiedzieć, że promocja miasta odbywa się poprzez kulturę właśnie. I w to trzeba zainwestować, a po pewnym czasie wydatki zwrócą się i będzie można na tym zarabiać. I ludzie w końcu przyjdą.

- Organizowanie imprez i udział w nich daje ogromne zadowolenie, to odskocznia od codzienności. Ludzie, którzy mają na co dzień kontakt z kulturą, zmieniają swoje podejście do życia, są bardziej otwarci na świat, wiedzą, że nie najważniejsze jest to, co się wkłada do garnka - mówi Maryla Olejko. - Podczas tegorocznych Dni Biłgoraja nie dopisała przede wszystkim pogoda, co odbiło się na frekwencji. Mimo to jestem zadowolona z przebiegu tegorocznych Dni, zwłaszcza jeśli chodzi o zaangażowanie kolegów i koleżanek z pracy oraz wolontariuszy, którzy zajmowali się dosłownie wszystkim, łącznie ze sprzątnięciem placu po koncertach.

W BCK już rozpoczęły się przygotowania do XVIII Spotkań z Poezją Śpiewaną i Piosenką Autorską, które potrwać od 22 do 24 września. W tym roku gościem specjalnym imprezy będzie Katarzyna Groniec, polska aktorka i piosenkarka. Artystka znana jest m. in. z występów w słynnym polskim musicalu - "Metro". Na stałe współpracuje z teatrem Buffo w Warszawie. Wystąpiła m. in w

spektaklach: "Do grającej szafy grosik wrzuć", "Grosik 2", "Obok nas" i "Tyle miłości".

Na Spotkania przyjedzie także, znany już biłgorajskiej publiczności, Czerwony Tulipan, trio wokalne, specjalizujące się w piosence poetyckiej i kabaretowej.



Nie przegap!

Biłgorajskie Centrum Kultury w dniach od 22 do 24 września zaprasza na XVIII Biłgorajskie Spotkania z Poezją Śpiewaną i Piosenką Autorską.

O nagrodę główną, „Gęste Sito Krytyki” mogą rywalizować wykonawcy indywidualni oraz zespoły do 3 osób.

Organizatorem imprezy jest Stowarzyszenie „Teatr i Muzyka” i BCK

Zgłoszenia przyjmowane są do 5 września pod adresem: Biłgorajskie Centrum Kultury, ul. Kościuszki 16 z dopiskiem SPOTKANIA.

Szczegółowych informacji udziela pani Maryla Olejko, nr tel. 0 84 686 04 15

Blżej Boga i siebie

- Jest w tym świadectwo naszego zaangażowania, wiary i talentu, który jest nam dany z nieba - tak o festiwalu Soli Deo powiedział Marek Bałata, znany polski jazzman, członek jury.

Już po raz siódmy w naszym mieście artyści z różnych stron Polski zagrali i zaśpiewali podczas festiwalu piosenki religijnej.

W tym roku festiwal po raz pierwszy trwał tylko jeden dzień, a nie jak poprzednich sześć edycji, przez sobotę i niedzielę. - W przyszłości będziemy jednak organizować Soli Deo przez dwa dni, być może na stadionie OSiR i z biletami wstępu - powiedział ksiądz Marek Kuśmierczyk, dyrektor festiwalu.

Organizatorzy nie boją się, że wprowadzenie biletów odstraszy publiczność, a magnesem mają być gwiazdy - znani artyści, tacy jak Szymon Wydra & Carpe Diem, którzy bawili publiczność w tym roku.

- Festiwal ma już renomę i uczestnicy sami się do nas zgłaszają - powiedział Mirosław Kita, współorganizator festiwalu.



Izabela Bielec

- Zaraz po koncercie zaczynamy przygotowania do kolejnej edycji: wysyłamy zgłoszenia, szukamy sponsorów itp. Pracuje z nami kilkudziesięciu wolontariuszy, głównie młodzież z biłgorajskich szkół; pomagają również członkowie Klubu Abstynenta „Iskra”. Wkładamy wiele sił w organizację tej imprezy, ale naprawdę warto. Wystarczy się rozejrzeć dookoła: jest muzyka, śpiew, roześmiane twarze, a wszyscy doskonale bawią się bez alkoholu. - powiedział Mirosław Kita, pomysłodawca imprezy.

Rzeczywiście, 24 czerwca br. na placu przed BCK publiczność dopisała. Były wszystkie pokolenia.



Marek Bałata

- Przyszliśmy tu z mężem prosto z kościoła. Dla nas udział w tym koncercie, to jakby przedłużenie uczestnictwa w nabożeństwie - powiedziała pani Helena z Biłgoraja.

Podobnie myślą organizatorzy.

- Koncert ma przede wszystkim popularyzować muzykę chrześcijańską, ale nie tylko o to nam chodzi. Chcemy, żeby muzyka zbliżała ludzi do Boga i do siebie nawzajem - powiedział ksiądz Kuśmierczyk.

- Czy nie łatwiej chwalić Boga w kościele, tam gdzie mury gwarantują ogromną pokorę, wewnętrzne skupienie? - pytał z kolei Marek Bałata, przewodniczący jury. - Jeśli jednak jest w tym świadectwo naszego zaangażowania, wiary i talentu, który nam jest dany z nieba, to wszystko jest w porządku dodał.

Pani Maria, która przyjechała na koncert z pobliskiej Gromady ma takie samo zdanie.

- Oczywiście, że w kościele jest bardziej uroczyście, jest większe skupienie, ale przecież Boga można chwalić zawsze i wszędzie, bo zamiast całej otoczki, liczy się to, co każdy z nas nosi w sercu - powiedziała.

W tegorocznym koncercie wystąpiło 14 wykonawców z różnych stron kraju. Można było usłyszeć liryczne wokalistki, zespoły rockowe. Zabrakło chyba jednak wybitnych indywidualności. Publiczność najgoręcej przyjęła występ Wojciecha Włodka.

- Chłopak jest fantastyczny, ma taki mocny, czysty i ciepły głos - zachwycała się pani Grażyna.

- Mnie najbardziej podobał się zespół Archanioly - powiedziała z kolei jedna z wolontariuszek.

Joanna Wyrostek



Publiczność podczas festiwalu jeszcze nigdy nie zawiodła

A jak wypadli młodzi artyści w oczach przewodniczącego jury, Marka Bałaty?

- Wszyscy uczestnicy powinni nad sobą jeszcze sporo popracować - stwierdził.

Jednak przecież to nie poprawność muzyczna jest najważniejsza na tym festiwalu. Zdaniem Bałaty chodzi w nim o coś innego.

- Na tego rodzaju koncercie przede wszystkim liczy się radość i zaufanie, że Pan zawsze jest z nami, że nas nigdy nie opuści i że możemy to wyrazić właśnie przez muzykę - powiedział.

Są różne style śpiewania muzyki chrześcijańskiej, nie tylko takie popularne, spokojne, ale też muzyka folkowa, rockowa, czy w stylu pop. Przy tej muzyce można się dobrze bawić, a jednocześnie przekazywane są bardzo ważne treści - powiedział po zakończeniu Soli Deo ks. Marek Kuśmierczyk.



Na festiwalu nie zabrakło zabaw i konkursów. Szczęśliwa zwyciężczyni loterii, Asia, z mamą i ...nagroda

Podczas tegorocznej edycji festiwalu wyróżnienia otrzymali: **Wojciech Włodek** z Zamościa, „**Laudate Deum**” ze Szczepieszyna i **Zdzisław Pyter** z Jaworzna. Publiczność za najlepszego uznała **Wojciecha Włodka**. Jury III miejsce (600 zł) przyznało: **Izabeli Bielec** ze Szczepieszyna, II miejsce (1 tys. zł): „**C.E.G. - Coeli Enarrant Gloriam**” z Józefowa, a miejsce I (1,5 tys. zł) **Archanioly** z Zamościa. Grand Prix (2 tys. zł) przyznano grupie „**Bez końca**” z Płocka. Zespół ten występował na Soli Deo już po raz trzeci.

■ Roman Sokal

Poznać historię i kulturę biłgorajskich Żydów

Z Biłgoraja, małego miasteczka na Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej wyszli w świat między innymi laureat literackiej nagrody Nobla Isaac Bashevis Singer, wybitny francuski śpiewak operowy Brand Mark, Probar Laiter producentka filmowa w Los Angeles, Samuel Atzmon Wircer, dyrektor teatru w Tel Awiwie, Alvin Toffler, wybitny socjolog-futurolog amerykański, Susan Sontag, amerykańska poetka, pisarka, eseistka i aktywistka praw człowieka, wreszcie Benjamin Netanyahu, były premier Izraela.



Prof. Paweł Śpiewak rozpoczyna obrady

Przyznać trzeba, że jak na niespełna 10-tysięczny wówczas Biłgoraj (ok. 5 tys. stanowili Żydzi) jest wiele powodów do dumy. Tymczasem od kilku lat przez nasze miasto, dziś już prawie 30-tysięczne, przewala się dziwna kampania przeciw jednemu z tych wybitnych, uznanych w świecie autorytetów. Chodzi naturalnie o Isaaca Bashevisa Singera, laureata literackiej Nagrody Nobla za rok 1978. Nagrodą uhonorowano autora za twórczość w języku jidish, którym posługiwali się Żydzi aszkenazyjscy. Język ten, po powstaniu w roku 1948 państwa Izrael, skazano na wymarcie czyniąc językiem urzędowym język starych ksiąg biblijnych - hebrajski. Decyzja Akademii Szwedzkiej uhonorowała więc autora piszącego dla tej ocalałej z Zagłady garstki, jeszcze władającej tym językiem.

Rzeczą bezsporną jest, że utwory I. B. Singera tłumaczone na wiele języków świata, w bardzo wyraźny sposób promują Biłgoraj, bowiem nazwa miasta, gdzie toczy się akcja wielu jego opowiadań, nie przetłumaczalna przecież, sytuuje je w kontekście wielkiej literatury światowej.

Do postaci noblisty w Biłgoraju XXI wieku postanowiono odnieść się szerzej, organizując w r. 2003 pod patronatem UMCS po raz pierwszy w Biłgoraju Dni



Widownia w sali widowiskowej BCK

Singerowskie. Liczne wystąpienia znawców jego twórczości z różnych ośrodków akademickich Polski, ale także ze Stanów Zjednoczonych - zebranych w wydaniu książkowym są przyczynkiem do poznania tej twórczości.

Niezrozumiałe wydaje się w tym kontekście, że garstka biłgorajan ekstremalnie pojmujących wartości narodowe polskie i uniwersalne światowe zaciekle zaczęła atakować twórczość noblisty. W klimacie tej swoistej nagonki nie trudno zrozumieć, że nie udało się nazwać jego imieniem ulicy, czy nawet skwerku.

Tegoroczne Dni Singerowskie poszły więc w stronę pełniejszej prezentacji odrębności kultury żydowskiej. Wydaje się, że wystąpienie znanego jezuitę, poety, dziennikarza i publicysty ojca Wacława Oszajcy po części tłumaczy skąd biorą się nastroje nieprzyjazne wobec „naszych starszych braci w wierze” jak mawiał o wyznawcach religii możeszowej nasz wielki rodak papież Jan Paweł II. Ojciec Oszajca mówił między innymi o przeniesieniu winy za mękę i śmierć Chrystusa z Judasza na cały naród izraelski. Wynikało to z teologicznych uproszczeń i nadinterpretacji. W tej konwencji, po wielkopiątkowych nabożeństwach zdarzały się liczne napady na Żydów. Może więc, u pewnej grupy ludzi w naszym mieście, nie nastąpiło wyzwolenie z tych uproszczeń i stereotypów. Być może uda się z tego stopniowo uwolnić poprzez pełniejsze poznanie historii kultury Żydów. Paweł Śpiewak - prof. socjologii UW, przewodniczący zarządu Biłgorajskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. I. B. Singera mówił więc, (notabene do bardzo nielicznej widowni) o podstawach judaizmu. Prof. Monika Adamczyk-Garbowska, kierująca na UMCS - Zakładem Historii i Kultury Żydów, tłumaczka z języka jidisz, autorka

książki „Polska Singera”, mówiąc o wydawanych już po II wojnie tzw. „Księgach pamięci” skoncentrowała się na omówieniu jednej z dwóch ksiąg pamięci Biłgoraja - „Cherbn Biłgoraj” będącej przyczynkiem do poznania życia tej nacji w naszym mieście jak również będącej świadectwem mentalności tego właśnie licznego przecież w miasteczkach żywotności narodowościowo-religijnej.

Dr. Monika Zytke ze Słupska mówiła o trzech tysiącach lat muzyki żydowskiej ilustrując wykład nagraniami i ... własnym śpiewem. Dopelnienia obrazu dokonały wykłady: dyplomaty Macieja Kozłowskiego mówiącego o trudnym współżyciu Polaków i Żydów w okresie międzywojennym, Ninel Kamaraz-Kos z Żydowskiego Instytutu Historycznego o świętach i obyczajach żydowskich.

Wątek biłgorajski pojawił się wraz z wystąpieniem Zuzanny Brzozowskiej mówiącej o cmentarzach żydowskich i ich smutnej historii.

Wielokrotne wystąpienia dyrektora teatru Yiddishspiel Samuela Atzmona Wircera i przedstawienia kierowanego przez niego teatru były same w sobie hitem tych dni.

Pierwsze z przedstawień było oparte na tekstach Mordechaja Gebirtiga, krakowskiego stolarza, który z czasem zaczął



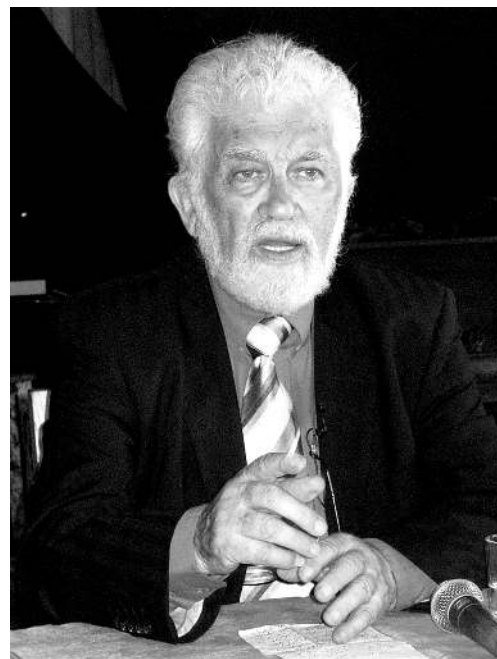
O. Wacław Oszajca mówi o „Powrocie Judasza”

publikować swoje wiersze i stał się jednym ze znanych poetów i kompozytorów żydowskiej diaspory. Był biegły zwłaszcza w komponowaniu żydowskiej muzyki ludowej.

Przedstawieniem opartym o tekst Isaaca Bashevisa Singera, pt. „Późna miłość”, przy bardzo licznie przybyłej na plac Biłgorajskiego Centrum Kultury, publiczności, zakończono biłgorajskie Dni Singerowskie. Aktorzy grali w języku jidisz - na pasku, nad sceną - wyświetlało się polskie tłumaczenie - nikomu to jednak nie przeszkadzało.



Przerwa w trakcie obrad, sala klubowa BCK



Samuel Atzman Wircer mówi o „sławnych biłgorajczykach”

Z rozmowy z Samuelem Atzmanem Wircerem:

Mieszkaliśmy przy ulicy Zamojskiej. Nasz dom był w pobliżu lodziarni Grossmanów (najlepsze lody w Biłgoraju). Już w pierwszych dniach wojny spadły na niego bomby. Szczęściem nikogo z nas nie było wtedy w domu. W szkole byłem niesfornym chłopcem. Moja nauczycielka, pani Jasińska, chcąc mnie jakoś utemperować, wpadła na pomysł, bym recytował wiersze. Jeszcze dzisiaj brzmi w uszach „Litwo, ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie”. Kiedy to usłyszała powiedziała: - Z tego Żydka będą ludzie. Ani wtedy, ani tym bardziej w późniejszym wieku, nie miałem żalu, że tak mnie nazwała. Kiedy po raz pierwszy pojawiłem się po wojnie w Biłgoraju, poszedłem na jej grób. Bywam tam zawsze, kiedy tu jestem. Właśnie zaniósłem jej kwiaty i odczułem szczęście, że mogłem to zrobić.



Po spektaklu „Późna miłość”



Bohaterowie sztuki „Późna miłość”

■ Bartłomiej Smolak

NAJWAŻNIEJSZY JEST DIALOG

O. Wacław Oszajca niewątpliwie jest postacią ciekawą. Ksiądz, jezuita, ale i humanista o wielkiej wiedzy otaczającego nas świata, z odważnymi poglądami.

14 czerwca o. Oszajca spotkał się ze swoimi czytelnikami w bibliotece w Tarnogrodzie.

Dyrektor biblioteki Joanna Puchacz nie ukrywa, że bardzo jej zależało na zorganizowaniu spotkania z o. Oszajcą. Jezuita pochodzi z Zamojszczyzny, jest uznanym poetą i dziennikarzem.

Zainteresowani tym wydarzeniem byli: uczniowie i nauczyciele, członkowie Biłgorajskiego Towarzystwa Literackiego. Jezuita chętnie odpowiadał na pytania.

Jedni zainteresowani byli twórczością poetycką, jeszcze inni pragnęli poznać opinie dotyczącą „Kodu da Vinci”.

- Kilka poglądów o. Oszajcy potwierdziło to, czego mogłam domyślać się na podstawie twórczości - mówi pani Joanna. Dla niej szczególnie ważna była opinia na temat wspomnianej książki Dana Browna. Jako bibliotekarka jest odpowiedzialna za to, jakie książki czyta młodzież. Jezuita jest przeciwny „polowaniu na czarownicę”, uważa iż młodzi ludzie jeżeli chcą, mogą sięgać po kontrowersyjną literaturę, lecz musi znaleźć się człowiek, który wyjaśni, gdzie leży prawda, a gdzie fałsz.

Młodzież chętnie zadawała pytania dotyczące poezji o. Oszajcy. Poeta wyznał, że swój pierwszy wiersz napisał w wieku dziesięciu lat i dostał za niego najwyższą ocenę w klasie. Dopiero jednak na studiach naprawdę zaczął interesować się poezją. Zaapelował do młodych, którzy piszą wiersze, by nie chowali swoich dzieł do szuflady i pokazywali je swoim znajomym i nauczycielom... jemu również.

Jedna z młodych słuchaczek powiedziała, że jest zaskoczona postawą Wacława Oszajcy, który mimo, że jest duchownym, pozostaje bardzo otwarty na zmiany, jakie zachodzą w otaczającym nas świecie, nastawiony na dialog, świetnie się dogaduje zarówno z młodzieżą, jak i ze starszymi.

Na zakończenie spotkania poeta dostał gromkie brawa, a następnie, by tradycji stało się zadość, rozdawał młodzieży autografy.



Bartłomiej Smolak: Rok temu Ojciec udzielił wywiadu gazecie „Tanew”. Tematem rozmowy była lustracja oraz problemy z Radiem Maryja. Minęło 12 miesięcy, co zmieniło się w tym czasie?

O. Wacław Oszajca: Najdelikatniej mówiąc sprawy ruszyły z miejsca. Episkopat próbuje skłonić o. Rydzka do uregulowania nieprawidłowości związanych ze statusem radia i przez powołanie Rady Programowej sprawować pieczę nad przekazywanymi treściami.

Myślę, że przynajmniej jeżeli chodzi o „Nasz Dziennik”, jest postęp, rzadziej się pokazują autorzy, którzy manipulowali nauką społeczną Kościoła, bądź wypowiedziami Papieża. Pismo staje się bardziej nastawione na dialog.

Co do lustracji, wszystko przed nami. Na razie, ani lustracja w wydaniu państwowym, ani kościelnym nie przynosi żadnych pozytywnych rozwiązań, grupa pokrzywdzonych jest coraz większa, dlatego zarówno Sejm, jak i Episkopat powinny znaleźć jakiś sensowny sposób na rozwiązanie tych problemów. Myślę, że opracowywaniem akt powinien zająć się IPN i nie robić różnicy, czy ktoś jest księdzem, adwokatem, czy „zwykłym” człowiekiem. Wszyscy jesteśmy wobec prawa równi, dlatego lustracja zajmować się

powinna instytucja państwowa, do której można byłoby się odwołać.

Jak ma zachowywać się katolik, który słyszy, że nie wszystkie grzechy Kościoła ujrzaly światło dzienne?

To jest dla nas wszystkich trudne, żeby zdobyć się na odwagę, przyznać się do winy. Pokrzywdzeni, jeżeli są chrześcijanami, muszą się zdobyć na odwagę wybaczenia. Jedni i drudzy mogą na tym zyskać.

Doczekaliśmy się czasów, kiedy nastąpił podział na katolików równych i równiejszych. Ci równiejsi decydują za resztę, co jest dobre, a co złe. Przykładem film „Kod da Vinci”.

Myślę, że w tej chwili w Kościele nie ma takiej możliwości, żeby zakazać wyświetlania filmu, czy konfiskować książki. W tym kierunku nie powinniśmy iść. Natomiast prasa kościelna i katolicka, media katolickie, powinny polemizować z tezami takich książek i filmów, bo jedyne, co możemy zrobić, to włączyć się w dyskusję. Tylko w ten sposób możemy sprostować, to co jest błędne i przekonać ludzi do naszego stanowiska.

Czy w Ojca poezji znajduje się miejsce na refleksje związane z Polską i Polakami?

Myślę, że tak wprost trudno jest się tego doszukać; zajmuję się natomiast człowiekiem, który szuka swojego miejsca na ziemi i pod niebem, żyje z innymi ludźmi, z Bogiem. Sądzę, że ta poezja pokazuje być może głębsze pokłady ludzkiego życia, nie tylko to, które się dzieje na płaszczyźnie społeczno-politycznej, czy naukowej.

Ojciec jest wykładowcą na uniwersytecie, przez kilka lat pracował także z młodzieżą w duszpasterstwie akademickim. Jacy są dziś młodzi Polacy?

Jest to ciężko pracująca młodzież, która zarabia na studia, rozgląda się za praktykami, szuka nowych życiowych doświadczeń. Obecni studenci z pewnością o wiele więcej pracują, niż my kiedyś. To czasy, które stawiają o wiele większe wymagania.

Dziękuję za rozmowę.

Obrazki nie... abstrakcyjne



Halina Olszewska

O dylematach i meandrach człowieka żyjącego tu i teraz, mrokach ludzkiej duszy, odcieniach miłości, naszym mieście nad Ładą pisze w najnowszym tomiku wierszy i opowiadań „Czas wymyka się” Halina Ewa Olszewska.

Z dramatycznych dylematów: „kupić lekarstwa czy coś na ząb? zapłacić czynsz... na debet? (a może przekwaterować się pod most) zanim nadjedzie karawan? Poetka buduje gorzki komentarz do wynaturzeń współczesności, która całe grupy społeczne (emerytów, rencistów, wykluczonych) stawia poza nawiasem trybów demokracji. Olszewska uważnie przygląda się rzeczywistości, nie pomija stref cierpienia, brzydoty, moralnej dwuznaczności, zachowując przy tym ironiczny dystans wobec tego co pozorne, udawane i na pokaz. Śmiało ocenia, wytyka obłudę, obnaża zakłamanie współczesnego świata - czytamy we wstępie Iwony Startek.

W drugiej (bardzo pogodnej) części tomiku, pt. „Galeria pór roku - haiku*” wyrażam swój zachwyt i zadumę nad malowniczym czasem nieustannej metamorfozy w przyrodzie i w życiu każdego z nas - mówi autorka.

Trzecią część „Magia witraży” stanowią cztery opowiadania. Porusza w nich problemy bezrobotnej młodzieży, mobbing w firmie, dramat tragicznej śmierci i problem nieuczciwości, kradzieży...

Halina Ewa Olszewska w interesujący sposób łączy w swojej twórczości realistyczną obserwację, poetycką frazę i filozoficzno-moralną refleksję. Jej poezja nie pozwala na obojętność wobec zła, które jest tu nazywane po imieniu. Kontemplacyjne zamyślenia nad przeszłością i urokami natury stwarzają okazję do wzruszeń. Zgoła to nie abstrakcyjne ob-

razki rzeczywistości przypominają, co tak naprawdę jest w życiu ważne - recenzuje Iwona Startek.

(red.)

*Haiku - gatunek sylabicznej poezji, nie rymowany epigram 3-wersowy (5+7+5 sylab)

Dotyk czasu

(...)

stoją na moście

w lustrze rzeki ta sama para

od trzydziestu lat

.....

jesienna miłość

spaceruje wspomnieniami

nie musi się spieszyć

Na skrawku melancholii

(...)

od lat trwamy

na skrawku melancholii

pogodzeni zakochani

zagniewani...

wtulona w ostygłe pocałunki

podgrzewam atmosferę

by stopić

lodowe góry milczenia

(...)

Halina Ewa Olszewska - dziennikarka, poetka, autorka opowiadań. Uhonorowana w ub. roku statuetką „Łabędzie Pióro” przyznawaną przez Biłgorajskie Towarzystwo Literackie, współpracuje z ogólnopolskim społeczno-literackim pismem polonijnym wydawanym w Belgii „Listy z daleka”, które należy do „Biblioteki Wirtualnej Klasycznych Tekstów Literatury Świata”, realizowanej w ramach projektu UNESCO.

Strona internetowa:

http://heo_poezja.w.interia.pl

Ostatnio wydane tomiki to: zbiór poezji „Jestem sobą”, wiersze i opowiadania „Zadumane stronicie”, „Czas wymyka się”.

Poetycki duet



Od lewej: Iwona i Lidia Startek

„Siedem świtów” jest wspólnym dziełem sióstr Iwony i Lidii Startek, poetek ze znanym i nagradzonym dorobkiem twórczym. Tomik, wydany przez Biłgorajskie Towarzystwo Literackie, przynosi interesującą konfrontację twórczych osobowości obu autorek. Na część pierwszą tomiku, zatytułowaną jak całość „Siedem świtów”, składają się wiersze pisane przez siostry wspólnie, co, jak zauważa we wstępie Halina Ewa Olszewska, jest ewenementem w dziejach literatury. Jednolity ton poetyckiej wypowiedzi zostaje następnie w części drugiej i trzeciej rozbity na dwa odrębne głosy - „Widziane” to zbiór wierszy Iwony Startek, „Układanka Lidii Startek.

Obie poetki we właściwy sobie sposób stawiają diagnozę otaczającej rzeczywistości, snując nierzadko gorzką refleksję o przewrotności ludzkiej natury („nikt nie jest tym/ za kogo się podaje” - Iwona Startek) i zagubieniu tożsamości we współczesnym zdehumanizowanym świecie („nie widzę w lustrze swojej twarzy/ ja NIP i PESEL” - Lidia Startek).

Niewątpliwie wzrok przyciąga malownicza, w pastelowych kolorach, okładka autorstwa Hanny Fogel. Symboliczna tęcza zakończona stalówką i kapelusze w połączeniu z wieloznacznym tytułem wywołują konotacje związane z różnorodną metaforyką życia jako wędrówki, podróżowania do celu, pozostawianego po sobie śladu, życia krótkiego jak dzień i noc, wreszcie życia jako pisanie, wiersza, poezji, kartki...

Zawartość tomiku sióstr Startek zachęca do odnajdywania coraz to innych wymiarów człowieczego losu zamkniętego między pierwszym świtem, kiedy „słońce weszło w kryształkach lodu (...) i ludzie wstają w swoich domach/ zostawiając ko-

lorowe sny na poduszkach”, a ostatnim, który „nadejdzie/ w nienazwanej porze roku”. Jak czytamy we wstępie, „autorki wpisują się w intelektualny nurt współczesnej poezji polskiej”.

Dodatkowym atutem tomiku są fotografie Lidii Startek, która i na tym polu ma już pierwsze sukcesy w postaci wystaw plenerowych i II nagrody w Ogólnopolskim Konkursie Fotograficznym „Natura moich okolic 2006” w Zielonej Górze.

(red.)

Iwona Startek - laureatka ponad 20 nagród i wyróżnień w ogólnopolskich i międzynarodowych konkursach poetyckich i pamiętnikarskich. W jej domu książki zawsze mają pierwszeństwo przed zastawą stołową, a nawet przed gośćmi. Nigdy się nie nudzi, a za najlepsze lekarstwo na ból głowy uważa ciekawą lekturę. Opublikowała tomiki poetyckie: „Poziom trawy”, „Dotknięcie nieobecności”, „Inie wiadomo...”

Lidia Startek - w 2006 roku zdobyła trzecią nagrodę na XXV Międzynarodowym Konkursie Poetyckim w Wąglanach w kategorii „Szukamy talentów wsi”. Nieobce są jej zainteresowania muzyką i fotografią. Uczestniczyła w plenerach fotograficznych, na których wystawiała swoje prace (Gdańsk 2004, Zielona Góra 2005). Mimo, że każde napisane przez siebie słowo ceni wyżej od złota, światło dzienne ujrzały jej wiersze i publicystyka z zakresu pracy pedagogicznej. Obecny zbiór poetycki jest pierwszą publikacją w formie tomiku.

przecenione życie

promocje reklamy agitacje
tani drugi gatunek świeżości
przedłużanej w nieskończoność

czekolada bez kakao
słowa bez gwarancji
praca bez przekonania

miałka literatura
w krzykliwych okładkach

idole zamiast autorytetów
kopie zamiast oryginałów

niby życie jak w serialu
za półdarmo

półfabrykaty półprodukty
półwartości

Iwona i Lidia Startek
„Siedem świtów”

my

mój awans twoja kariera
moje teczki dokumenty raporty
twoje delegacje plenery szkolenia
ja z psem na łańcuchu
i remontem domu
pod twoją nieobecność
ty z laptopa usuwasz spam
moje problemy twoje znużenie
wspólne sprawy omawiane
krótkim SMS-em
osobno zapełniane półki
serwisami garnkami Zeptera
książkami segregatorami
ja od rana w wyścigu z czasem
ty nocami przedłużasz dni
aż zaskoczy cię świt
i spotkamy się
na wspólnej kawie

milcząc
sprawdzamy konta

Iwona i Lidia Startek
„Siedem świtów”

Literackie laury

Konkurs literacko - publicystyczny „O Łabędzie Pióro” rozstrzygnięty. Jego zwycięzcy to Dorota Skakuj, Stanisław Mazur i Marek Szubiak.

Nagrody wręczono 16 lipca w BCK. Uroczystości towarzyszył koncert poezji patriotycznej pod hasłem : „Ziemio nasza . . .” i wystąpienie gości koncertu, poseła ziemi podlaskiej, poety Franciszek Jerzy Stefaniuk oraz poetów Biłgorajszczyzny.

Trójka zwycięzców tegorocznej edycji konkursu, to rodowici biłgorajanie, bez reszty oddani swej pasji.

Pani Dorota Skakuj od wielu lat zajmuje się pracą badawczą nad historią naszego miasta i regionu. Jest również autorką wielu artykułów i prac historycznych publikowanych w wydawnictwach i czasopismach lokalnych.

W roku ubiegłym ukazała się książka



Pan Marek Szubiak odbiera nagrodę od zastępcy burmistrza Ryszarda Kornia

pt. „Zarys dziejów powiatu biłgorajskiego w latach 1867-1939”.

Na twórczości pana Stanisława Mazura największe piętno odcisnęły lata jego młodości - tragiczny okres II wojny światowej (od października 1942 roku pan Stanisław był żołnierzem Armii Krajowej i pełnił funkcje łącznika komendy obwodu AK Biłgoraj).

Jego twórczość literacka obejmuje wiele wierszy i wspomnień publikowanych głównie w prasie lokalnej, almanachach i roczniku „Aspekty” Biłgorajskiego Towarzystwa Literackiego.

Jest autorem książki pt. „Wspomnienia z tamtych lat” wydanej w roku 1997.

Kilkunastoletni dorobek dzienni-



Iwona Startek

karski Marka Szubiaka, to m. in. ponad 900 artykułów prasowych w różnych formach. W roku 2002 w konkursie dziennikarskim im. Mirosława Dereckiego, zorganizowanym przez Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich w Lublinie, otrzymał wyróżnienie za reportaż pt. „Misja ojca Augustyna”. Aktualnie przewodniczy zespołowi redakcyjnemu Biłgorajskiego Rocznika Społeczno - Kulturalnego „Aspekty”, wydawanego przez Biłgorajskie Towarzystwo Literackie.

Ponadto, za wybitne osiągnięcia w twórczości literackiej nagrodą Burmistrza Biłgoraja (w postaci pięknych statuetek i wiecznych piór, dobrej marki) zostali uhonorowani: prof. Jerzy Markiewicz, Halina Ewa Olszewska, Iwona Startek, Wiktoria Klechowa i Roman Sokal.

(red.)

Lotnicze zrzuty zaopatrzeniowe dla walczącej Zamojszczyzny - wiosna 1944 r.

Chwila oczekiwania... I oto nagle słyszemy odległy, cichy, jednostajny szum motoru, odmienny od buczenia niemieckich aparatów.

To oni! Na wydaną donośnym głosem komendę inspektora zapalają się latarki sygnalizacyjne. Czekamy. Niestety, samolot krąży nieco bokiem, widocznie zmylił drogę, możliwe, że wprowadziły go w błąd jakieś specjalnie ułożone ogniska, od których jarzą się w nocy nasze lasy. Nasze sygnały nie zwabiają go i odlatuje. I znowu chwila czekania, tym razem bardzo krótka. Podchodzi drugi samolot. Za moment jest wysoko ponad nami. Krąży, opuszczając się coraz niżej. Nareszcie zjawia się na wysokości 200 - 300 metrów, lecąc wprost na nas, na prawo od linii sygnałów. Potężny czteromotorowiec, wprost przygniata ogromem. Jesteśmy skupieni na centrum pola, wokół ustalonego punktu. I nagle tuż nad naszymi głowami odrywają się od samolotu białe plachty, które wypełniają się i z dużą szybkością opadają na ziemię gnane wiatrem. To spadochrony z umocowanymi do nich paczkami. Rozbiegamy się, bo grozi nam zmiążdżenie. Często decyduje ułamek sekundy. Komiczne wrażenie robi widok ludzi, którzy źle wybrali kierunek ucieczki i wyrrywają "ile charakteru w nogach" z wiatrem, a spadochron zdaje się ich figlarnie gonić.

Tadeusz Lewicki „Rogal” żołnierz 9 pp. Legionów Armii Krajowej (9/OP) Ziemi Zamojskiej. Niniejszy tekst jest fragmentem relacji z zrzutu lotniczego dla AK, jakich dokonywały samoloty Aliantów Zachodnich wiosną 1944 roku na placówkę odbiorczą „Hipopotam”.

Placówka „Hipopotam” - lokalizacja, obsługa i oddziały osłonowe.

Placówka „Hipopotam” powstała już zimą 1943 roku, jednak funkcjonowała niecałe trzy wiosenne miesiące 1944 r. Umiejscowiona została na polach zwanych Łysymi Bykami, niespełna kilometr na południowy zachód od leśnej osady Ordynacji Zamojskiej - Florianki, która istnieje do dziś.

Florianka to przepiękna miejscowość Roztocza Środkowego, administracyjnie znajduje się na północno - wschodnim skraju powiatu biłgorajskiego i zachodnim krańcu Roztoczańskiego Parku Narodowego. Oddalona jest o 7 km od Zwierzynca.

Dowódcą placówki „Hipopotam” był por. Marek Zamojski, brat ordynata Jana Zamojskiego, który pełnił jednocześnie funkcje leśniczego Leśnictwa Florianka. Jednym z jego najbliższych współpracowników w sprawach służbowych, jak i konspiracyjnych był Stanisław Szklarz, głowa bohaterskiej rodziny. Pełnił on bardzo ważną i wymagającą służbę magazyniera placówki. Stanisław Szklarz i jego brat Ludwik brali czynny udział w odbiorze zrzutów na placówkę „Hipopotam”, położoną bardzo blisko leśniczówki, w której mieszkala cała ich rodzina. Magazynowali oni również zrzucony materiał wojenny bardzo blisko leśniczówki, co było konieczne, ale bardzo niebezpieczne dla całej, dość licznej rodziny i wszystkich mieszkańców osady, ponieważ często krecili się tam Niemcy, zawsze była obawa nagłej rewizji. Jak wspominała jedna z mieszkanki leśniczówki śp. Bronisława Kutniowska - siostra Ludwika i Stanisława Szklarzów: *Bywało, że jedynymi drzwiami wchodzili Niemcy, a drugimi „chłopcy z lasu”.*

Niezwykle ważnym i niezastąpionym członkiem personelu placówki, który często przebywał we Floriancu, był oficer łączności placówki odbiorczej, por. cichociemny Józef Mieczysław Kwarczyński (nazwisko okupacyjne Skwarczyński) ps. „Leszcz”. Jego ofiarna służba przy radiostacji przyczyniła się w dużej mierze do olbrzymich sukcesów w odbiorze zrzutów. Stałą, najprawdopodobniej kilkunastoosobową załogę placówki „Hipopotam” stanowili członkowie oddziałów osłonowych 9/OP AK na czele z oficerem dowódcą, oficerem łączności i magazynierem, którzy musieli złożyć specjalną „przysięgę żołnierza odbioru zrzutów”.



Oddziały OP/9 AK były bardzo elastyczne i dobrze przygotowane do szybkiego zorganizowania akcji odbiorczej i skutecznej jej obrony. Służbę w czasie czuwania placówki pełniły pododdziały OP/9 AK pod dowództwem: majora Stanisława Prusa ps. „Adam”, por. Konrada Bartoszewskiego ps. „Wir”; ppor. Adama Piotrowskiego. Ps. „Dolina”; ppor. Edwarda Błaszczyka ps. „Ciąg” oraz wydzielona z oddziału ppor. Jana Turowskiego „Norbert”, grupa „Wrzosa”. Funkcje ubezpieczające pełniły również oddziały 9/OP AK oraz inne jednostki dyspozycyjne Inspektoratu Rejonowego Zamość.

„Hipopotam” - najlepsza placówka odbiorcza w II wojnie światowej?!

Na placówkę „Hipopotam” w ciągu pięciu nocnych operacji z ogólnej liczby 29 skierowanych na nią samolotów swój ładunek zrzuciło 14 maszyn. Dodatkowo zrzutu dokonały dwie załogi samolotów, dla których „Hipopotam” był placówką zapasową, z powodu nie dostrzeżenia świateł swojej placówki podstawowej - maszyny te zrzuciły paczki i zasobniki właśnie na nią. Łącznie zrzutu dokonało 16 samolotów. 29 alianckich maszyn skierowanych zostało do zaopatrzenia 9 OP/9 23, były to brytyjskie załogi, które



Florianka

latały na samolotach typu Halifax. Pozostałe samoloty obsługiwały polskie załogi z 1586 Eskadry do Zadań Specjalnych (latały na maszynach typu Halifax i Liberator). Zrzutu na bastion „Hipopotam” dokonało 11 załóg brytyjskich na Halifaxach i 5 polskich na 4 Halifaxach i 1 Liberatorze. Nie uniknięto, niestety, strat: w drodze nad placówkę „Hipopotam” został zestrzelony brytyjski Halifax. Z sześciuosobowej załogi uratowało się skokiem na spadochronach tylko dwóch lotników, którzy zostali wzięci do niewoli. Pozostali zginęli w płonącym samolocie. Ponadto jedna z brytyjskich maszyn uległa kraksie przy lądowaniu. Bastion „Hipopotam” przez okres ponad dwóch miesięcy swej działalności ogółem podjął 126 zasobników (metalowych pojemników w kształcie wydłużonej beczki) i 172 paczki - co stawia go na pierwszym miejscu wśród placówek odbiorczych pod względem ilości odebranego materiału wojennego nie tylko w Okręgu AK Lublin, ale w całym okupowanym kraju i w ścisłej czołówce placówek zaopatrywanych przez SOE (Special Operations Executive - Kierownictwo Operacji Specjalnych) - tajnej organizacji wspierającej armię podziemną w II wojnie światowej. Placówka „Hipopotam” podjęła 31,2% wszystkich odebranych przez Okręg AK Lublin zasobników i 36,5% wszystkich paczek. Przyjmując w ostrożnych proporcjach, że zasobnik ważył ok. 100 kg netto, a paczka 45 kg netto to 126 zasobników i 172 paczki odebrane przez „Hipopotam” ważyły ok. 20 340 kg netto. Obliczając podobnie 403 zasobniki i 468 paczek otrzymanych przez cały okręg daje nam to liczbę ok. 61 360 kg netto. Placówkę „Hipopotam” przyjął więc 33,1% całego materiału

wojennego zrzuconego dla Okręgu AK Lublin. „Hipopotam” była też jedyną polską placówką, która odebrała w ciągu jednej nocnej operacji zrzut z aż pięciu samolotów w liczbie 45 zasobników i 60 paczek. Liczby te są oceną samą w sobie dla wzorowej służby, sumiennosci postawy i pracowitości żołnierzy odbioru zrzutów 9/OP AK. Wymieniona wyżej ilość odebranych 45 zasobników i 60 paczek ważących brutto ok. 9750 kg jest też doskonałą oceną wystawioną grupie ewakuacyjnej i magazynierowi placówki.

Oprócz doskonałej organizacji, największej w Polsce ilości odebranego sprzętu, największej liczby samolotów, które zrzuciły swój ładunek w ciągu jednej nocy działalność placówki „Hipopotam” wybija się jeszcze pod jednym względem. Była niedoścignionym wzorem do końca wojny, dla tysięcy placówek odbiorczych SOE na całym świecie pod względem doskonałości. Na podstawie dokumentów SOE, podczas specjalnej konferencji w Oxfordzie brytyjscy historycy oznajmili, że (...) placówka odbiorcza „Hipopotam” pod Zamościem potrafiła radiową depezą potwierdzić odbiór zrzutu tak szybko, że samolot, który brał w nim udział, nie zdążył jeszcze powrócić na lotnisko.(...) Potwierdza to porucznik Henryk Kwiatkowski - doświadczony pilot i nawigator lotnictwa 1586 Eskadry do Zadań Specjalnych na kartach swojej książki „Bomby poszły” - w opisie operacji zrzutowej na bastion „Hipopotam” Wspominając doskonałą organizację polskiej sekcji SOE Ian Valtine napisał na podstawie materiałów z National Archives: *Polacy sa-*

modzielnie nadzorowali personel i organizację w swojej stacji nasłuchu, używali również własnych częstotliwości. Ich organizacja w terenie była wyjątkowa, często istniała nawet trójstronna łączność pomiędzy dowódcami w regionach, warszawską kwaterą dowódczą i dużymi grupami przyjmującymi zrzut. Grupa „Hipopotam”, przyjmująca zrzuty w okolicach Zamościa, zawiadamiała o bezpiecznym przyjęciu sprzętu i agentów, jeszcze nim samolot wrócił do bazy.

Placówka „Hipopotam” stała się pewną osobliwością i fenomenem wśród ok. 700 placówek odbiorczych całego okupowanego kraju, przyjmując największą ilość zasobników i paczek. Była ważnym ogniwem pośrednim w drugim (podstawowe źródło uzbrojenia stanowił sprzęt powrzesniowy) co do ilości podstawowym źródle uzbrojenia okręgu, jakim były zrzuty podejmując ponad 1/3 ze wszystkich odebranych w Okręgu lubelskim AK. Do tych sukcesów przyczyniła się nie tylko doskonała organizacja, lecz także łączność, której działanie zostawia w tyle działalność innych radiostacji nadawczo-odbiorczych polskiego podziemia.

Michał Czacharowski - jest studentem IV roku historii KUL im. Jana Pawła II.





Kazimierz Szubiak - długoletni nauczyciel wychowania fizycznego, działacz sportowy.

W powojennym Biłgoraju postacią niemniej znaną, wartościową i cenioną przez mieszkańców był obok dr Stanisława Pojaska - mgr Antoni Śnieżko, pierwszy i jedyny tuż po wojnie w naszym mieście farmaceuta.

Życiorys jego mógłby stanowić scenariusz do pełnometrażowego filmu. Jego życie w objętej rewolucją Rosji, sukcesy zawodowe w przedwojennej Polsce, ryzykowne działanie w czasie okupacji, czy wreszcie godne życie dla społeczeństwa po wyzwoleniu sprawiły, że ten skromny człowiek urasta do miana bohatera naszych czasów.

Urodził się 21 września 1893r. w Popinie na Polesiu, obecnie Ukraina, okręg Wołkowysk. Jego ojciec był rządcą majątku Jana Żuka, właściciela wielu majątków na Polesiu, mieszkającego w Petersburgu. Antoni był pogrobowcem, gdyż w roku jego urodzenia zginął rażony piorunem jego ojciec.

Matka zarządzała majątkiem do wybuchu I wojny światowej. W 1914r. przeniosła się z trójką dzieci (Antoni i dwie starsze siostry) do mieszkania swojego miododawcy, Jana Żuka, przy Newskim Prospekcie w Petersburgu.

Wkrótce Antoni Śnieżko, absolwent gimnazjum w Janowie Poleskim, podjął pracę w aptece Brzezińskiego jako prowidzior (absolwent kursów aptekarskich)

■ Kazimierz Szubiak

Biłgorajski aptekarz Antoni Śnieżko



*Biłgoraj, rok 1940.
Antoni Śnieżko przed swoją
nowo zakupioną apteką.*

i wytrwał tu w okresie rewolucji bolszewickiej 7 lat, do 1921r.

Po pokoju ryskim, w 1921r. wrócił do Polski, do Wilna, gdzie zapisał się na studia farmaceutyczne na Uniwersytecie im. Stefana Batorego. W czasie studiów dorabiał na chesne w aptekach prowincjonalnych. Matka z siostrami mieszkała w tym czasie w Wołkowysku.

W 1926r. Antoni Śnieżko uzyskał tytuł magistra farmacji i podjął pracę w aptece w Siedlcach. Był wyróżniającym się farmaceutą. Wygrał konkurs i został kierownikiem jednej z największych aptek w Warszawie, w firmie „Alfons Bukowski i sukcesorzy”

W 1936r. kupił aptekę od pana Jabłonowskiego, znajdującą się przy Rynku w Biłgoraju.

Tu pracował wraz z żoną Marią z domu

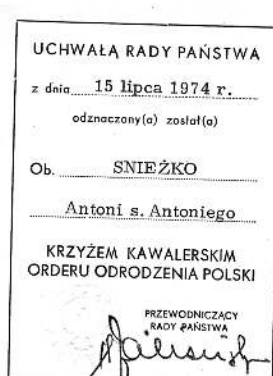
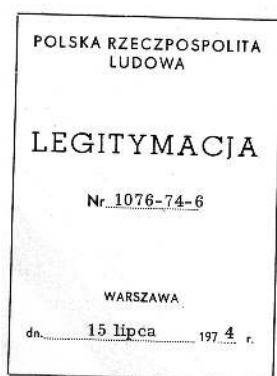
Bortnowską (lublinianką z pochodzenia, również mgr farmacji) oraz z synem Andrzejem urodzonym w 1934r. w Warszawie (obecnie znany w Biłgoraju emerytowany lekarz rentgenolog).

Drugi syn, Marek, urodził się w 1937r., mieszka w Lublinie, jest farmaceutą.

We wrześniu 1939r. Biłgoraj płonął. W mieszkaniu pana Antoniego kwatrowali oficerowie Armii Kraków. W związku z tym, podpalacze z V Kolumny kierowanej przez nadleśniczego Millera - szpiega Wermachtu spowodowali, że apteka wraz z całym mieszkaniem legła w gruzach. Pan Antoni tak pisze w swoim pamiętniku: „15 września, mimo wysiłków personelu nie udało się uratować zapasów aptecznych. Zamieszkałem z żoną i synami we wsi Bojary. Ludzie potrzebowali leków i opatrunków, a ja byłem bezradny. Najbliższa apteka była w odalonym o 20 km Zwierzyńcu u mgr Gulińskiej. Udałem się tam pieszo z panem Marianem Mazurem. Był to początek moich licznych w okresie okupacji wypraw po leki.

Rozpoczęła się okupacja. Staralem się jak mogłem pomóc innym, organizowałem żywność, ubrania dla żołnierzy polskich uciekających przez Biłgoraj”... tu urywa się cykl wspomnień.

W 1940r. państwo Śnieżkowie otwierają aptekę przy ul. Kościuszki, w byłym domu p. Knapów należącym wówczas do p. Skwarków. Tam zamieszkali, obok właścicieli w szeregu domków ciągnących się do ul. Nadstawnej.





Portret Antoniego Śnieżki pędzla Stefana Szmida.

Pan Antoni zaopatrywał (a nie było to łatwe) w leki, sprzęt sanitarny Szpital sejmikowy w Biłgoraju, czyli przede wszystkim szpital polowy dla tworzącego się ruchu oporu.

O tym wszystkim informuje dziś radca prawny Ernest Futymyński, który w czasie okupacji był pracownikiem laboratoryjnym w aptece pana Śnieżki i łącznikiem między apteką, a lasem, gdzie działały liczne oddziały partyzanckie, podobnie jak Jan Baczewski ps. „Głaz”. Przewoził on nocą leki i opatrunki. Łącznikami byli także farmaceuta Marian Skowierzak - aresztowany w aptece i stracony na Majdanku - oraz lekarz Walerian Szczepankiewicz (którego imię nosi ulica w Zwierzyńcu).

Byli także „zycieliwi”, składający donosy na dr. Pojaska i mgr Śnieżkę. Dzięki pracownikom poczty listy te nie doszły do adresata - gestapo.

Pan Antoni był właścicielem apteki do 9.01.1951 - w tym dniu jego aptekę

upań-stwowiono. Był to okres absurdu. Posta-nowiono bowiem, że Śnieżko nakazem pracy zostanie kierownikiem apteki (własnej!), właściwie znacznie od zera, po-nieważ większość leków przetermino-wała się w czasie długotrwałej biurokra-tycznej procedury.

Mieszkańcy naszego miasta wspominają ten trudny okres, działalność charytatywną pana magistra, gdy dawał biednym leki za darmo. Pracował społecznie w Polskim Czerwonym Krzyżu. Był także zastępcą kierownika wydziału zdrowia za czasów doktorów: Stefana Szmida, Antoniego Gierczaka i Bogdana Szczypy. Za tę działalność został uhonorowany Krzyżem Kawalerskim Orderu Odro-

dzenia Polski. Prócz licznych dyplomów i wyróżnień cenił sobie odznakę 50-lecia PCK.

Pan mgr Antoni Śnieżko przeszedł na emeryturę w roku 1972 mając 79 lat. Zmarł 13. IX 1979 r. Dwa tygodnie później zmarła jego żona. Aptekę objął nieżyjący już mgr Ryszard Górski.

Aktualnie tradycje rodzinne kontynuuje córka mgr farmacji Maria Teresa Maławska z domu Śnieżko, która jest właścicielką jednej z 14 u aptek w naszym mieście. Trzecie pokolenie farmaceutów w tej rodzinie to jej córka, Magdalena Jezierczuk.



Apteka warszawska firmy „Alfons Bukowski i sukcesorzy”, rok 1934. W pierwszym rzędzie, drugi od prawej Antonii Śnieżko. W trzecim rzędzie, trzecia od lewej: żona pana Antoniego, Maria.

EKOLOGIĘ Z LEŚNIKA

Już po raz kolejny uczniowie z Zespołu Szkół Leśnych w Biłgoraju zorganizowali akcję pomocy rzeczce Tanew. W czerwcu młodzież drugiej klasy Liceum Profilowanego postanowiła połączyć przyjemne z pożytecznym. Pływając w kajakach posprzątała rzekę i jej nabrzeża na odcinku Osuchy - Pisklaki - Króle - Wólka Biska. Zebrane do kajaków odpady wywiezione zostały na gminne wysypisko śmieci. Następnym etapem akcji „SYZYF” - we wrześniu. W szkołach podstawowych i gimnazjach leśnicy zamierzają opowiedzieć o tym co zrobili dla środowiska oraz przeprowadzić wykłady na temat segregacji odpadów pod hasłem „Śmieci mniej - Ziemi lżej”.

Organizatorem splotu był Uczniowski Klub Sportowy „Leśnik” przy ZSL w Biłgoraju. Pomysł leśników w tym roku został doceniony przez Fundację J&S Pro

Bono Poloniae w Warszawie. Jest to fundacja pozarządowa, która działa w trzynastu krajach i w ramach konkursu „Aktywna Wiosna” promuje ciekawe pomysły dzieci i młodzieży. W IV edycji tego konkursu spośród 457 nadesłanych projektów z całej Polski, komisja nagrodziła dotacjami projekt „Syzyf” uczniów z ZSL.

- „Cała akcja sprzątnięcia rzeki przebiegała sprawnie. Pogoda sprzyjała, jedynie widok pływających śmieci psuł nasze radosne nastroje, był zatrważający. Nasza sprzątająca ekipa wyłowila śmieci, które nie powinny znaleźć się w żadnej rzeczce. Wśród zebranych odpadów najczęściej pojawiały się szklane i plastikowe butelki, kanistry oraz puszki po artykułach spożywczych. Na obrzeżach rzeki znaleźliśmy nawet zardzewiałe łódki,

obudowę telewizora i stare akcesoria domowego użytku. Znalezione przedmioty świadczą o braku rozważliwego i logicznego myślenia. To, co zobaczyliśmy było bardzo przykrym widokiem i uświadamiało nam, że niektórzy ludzie nie znają zastosowania śmietników i kontenerów. Szkoda, że nie wszyscy doceniają wartość rzek i niszczą faunę i florę naszego regionu. Nie potrafią zadbać o otaczającą nas przyrodę, a nawet są dla niej zagrożeniem. Powinniśmy opiekować się pobliskimi rzekami i terenami, które tworzą nasz krajobraz. My wspólnymi siłami doprowadziliśmy rzekę do odpowiedniego stanu. Będziemy dążyć do ponowienia podobnych przedsięwzięć, gdyż rezultaty są widoczne i satysfakcjonujące. Wszyscy do domu wróciliśmy dumni i zadowoleni po przeprowadzonej akcji!” - wspominali Agata Strzałka, Beata Gielara i Artur Ogrodnik.

(szk.)



A. B. Miazga - dziennikarz (członek SPM), działacz sportowy i kulturalny.

Koszykarze blisko II ligi

Koszykarze Basketu (III liga) na finiszu wiosennych rozgrywek uplasowali się tuż za MOSiR Stalowa Wola i z drugiego miejsca awansowali do turnieju barażowego o wejście do II ligi. Wyprawa drużyny do Wrocławia nie przyniosła sukcesu. Biłgorajanie pokonali Siechnice Wrocław, ale ulegli AZS Politechnice Opole i GKS Nowiny (świętokrzyskie). - Osłabienie, a także kontuzje zawodników w trakcie rywalizacji miały wpływ na nasze poczynania - mówił trener **Ryszarda Sawa**. W pełnym składzie mogliśmy powalczyć o awans. Może trzeba poczekać jeszcze rok?

Siatkarki czwarte w kraju

Początek roku był szczęśliwy również dla innego zespołu. Kroczące od zwycięstwa do zwycięstwa siatkarki Szóstki, prowadzone przez **Krzysztofa Mazurka** i **Ryszarda Iwańskiego** najpierw wywalczyły awans do II ligi, a następnie dzielnie spisywały się w mistrzostwach Polski kadetek. Po wygraniu ćwierćfinału w Warszawie, po meczu we własnej hali awansowały do finału. W walce o mistrzostwo kraju biłgorajanki uplasowały się na czwartym miejscu, a tytuł przypadł Gwardii Impel Wrocław, która w finale pokonała MCKS Jaworzno. Brązowe medale wywalczyły kadetki Gedanii Energi Gdańsk. Za Szóstką była Wisła Kraków, UMKS Łańcut, Culmen Chełmno i Wola Warszawa.

Ciężarowcy liderami II ligi

Rewelacyjnie w szeregach drugoligowców spisywali się ciężarowcy biłgorajskiego Znicza. W pierwszym rzucie drużynowych mistrzostw Polski osiągnęli najlepszy rezultat i objęli prowadzenie w II-ligowej tabeli. Swą dominację potwierdzili także w drugiej edycji zmagani i nadal są liderem.

■ **Andrzej B. Miazga**

CZAS AWANSÓW

Pierwsze sześć miesięcy 2006 roku to dobry czas dla biłgorajskiego sportu. W tym okresie wiele zespołów walczyło o awans do klas wyższych. Większość drużyn starania te zakończyła powodzeniem.



Marzena Karpińska

Białek królem strzelców

Od pierwszej kolejki pasjonujące pojedynki w klasie okręgowej toczyli zawodnicy Łady. Pięciopunktowa przewaga z jesieni dawała komfort psychiczny, ale tuż za plecami czaił się zainteresowany awansem Spartakus Szarowola. Biłgorajanie podobnie jak wicelider pierwsze punkty stracili dopiero w bezpośrednim remisowym meczu, który zakończył wyczerpujący wyścig podopiecznych **Marka Sadowskiego** o awans do IV ligi. Na podkreślenie zasługuje fakt strzelenia w sezonie 2005/06 aż 46 goli przez **Wojciecha Białka**, napastnika Łady. Zawodnik ten wywalczył tytuł króla strzelców w klasie okręgowej. Czołowymi strzelcem w naszej drużynie był **Ireneusz Zarczuk** - 25 i **Michał Furlepa** - 19 bramek. Warto dodać, iż biłgorajski zespół strzelił przeciwnikom 128, a stracił jedynie 12.

Awans świętowali także juniorzy starsi Łady, którzy od jesieni zagrają o Puchar Marszałka w wojewódzkiej lidze juniorów. Za przeciwników będą mieli m. in. zespół Tomasovii Tomaszów Lubelski, Motor Lublin, Górnik Łęczna, Wieniawa Lublin. Młodzi piłkarze trenowani przez **Ireneusza Zarczuka** o pierwsze miejsce rywalizowali do ostatniego gwizdka sędziego z Avią Świdnik, która po barażach także awansowała.

Równie znakomicie spisali się młodzi zawodnicy szkółki piłkarskiej Ośrodka Sportu i Rekreacji. Szkoleni przez **Michała Furlepę** juniorzy młodszy zagrają z najlepszymi drużynami Lubelszczyzny

o Puchar Wojewody. Jesienią grać będą z Hetmanem Zamość, Górnikiem Łęczna, Stalą Kraśnik i wieloma innymi drużynami województwa.

Lekkoatletki wygrywają

Od zwycięstwa nowy sezon rozpoczęła **Joanna Kaczor**, która wygrała bieg główny w kategorii kobiet podczas lubartowskiego Biegu Lewarta. Na trzecim miejscu finiszowała **Dorota Jargiło**. Dorota wywalczyła także trzecią lokatę w 13. Biegu Cukrownika w Werbkowicach. To tylko wybrane sukcesy biłgorajskich lekkoatletów, podopiecznych Mieczysława Jamroza.

Gest butmistrza

Po sezonie burmistrz **Janusz Roslan** spotkał się z piłkarzami, trenerami i działaczami, by podziękować za osiągnięte wyniki i życzyć sukcesów.

Gratulacje, tak trzymać...

Awans siatkarek, seniorów i juniorów starszych Łady, juniorów młodszych OSiR, a także bardzo dobre rezultaty sztangistów, szczególnie ich liderki, reprezentantki Polski **Marzeny Karpińskiej** (trener **Henryk Wybranowski**) napawają optymizmem. Jeżeli do tego dodamy osiągnięcia **Jakuba Wlizły** i **Kacpra Żybury** w tenisie stołowym, karateków, piłkarzy ręcznych, kierowców kartingowych, to można powiedzieć, że biłgorajski sport w minionym półroczu prezentował wysoki poziom w regionie, a sportowcy, trenerzy i działacze zapewniali, że jeszcze nie powiedzieli ostatniego słowa.

Dni Singerowskie 2006



Samuel Atzman Wircer,
urodzony w Bilgoraju, z żoną



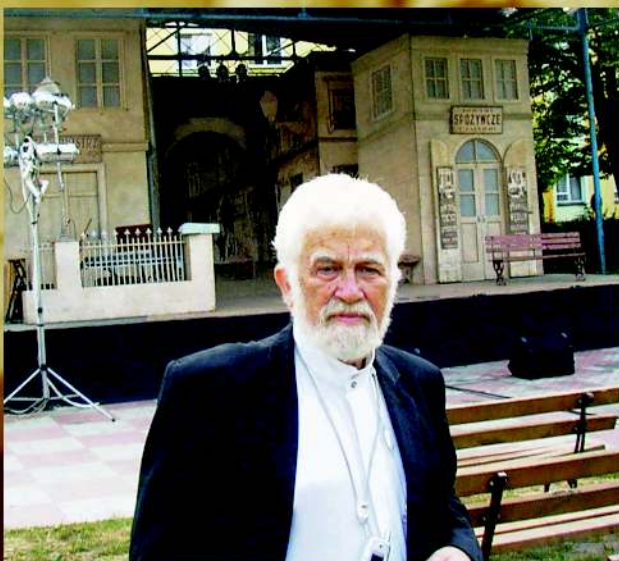
Od lewej: Henryk Wujec, o. Wacław Oszejca



Prezes Bilgorajskiego Stowarzyszenia
Kulturalnego im. I.B Singera,
prof. Paweł Śpiewak



Prof. Monika
Adamczyk-Garbowska,
Literaturoznawca,
tłumaczka z języka jidisz



Samuel Atzman Wircer na tle scenografii
do sztuki teatru jidishpiel



Fragment spektaklu „Późna miłość”
wg. I.B Singera, w roli głównej
dyrektor teatru Samuel Atzman Wircer



www.digitalsystem.pl

CHCESZ INWESTOWAĆ Z DUŻYM ZYSKIEM ??? DOCHODOWY DRUK CYFROWY

FIRMA O UDOKUMENTOWANYCH SUKCESACH ZAPEWNIĄ:

- doradztwo handlowe i serwisowe
- rosnący rynek zbytu
- wysokie marże
- najnowsze technologie
- bazę wiedzy



ZGŁOŚ SIĘ PO REFERENCJE I KALKULACJE

tel.: 012 622 09 63

inwestycja@digitalsystem.pl

SPONSORZY REMONTU BIŁGORAJSKIEGO CENTRUM KULTURY



HURTOWNIA MATERIAŁÓW ELEKTRYCZNYCH
I ELEKTROMONTAŻ

mgr inż. Kazimierz Ordecki

MATERIAŁY

PROJEKTY

WYKONAWSTWO



ul. Batalionów Chłopskich 6, 23-400 Biłgoraj
tel./fax [084] 686-51-06, 686-81-47

STASS

- Zakład Remontowo-Budowlany
Produkcyjno - Handlowo - Usługowy

Ryszard Sass

ul. Zamojska 88, 23-400 Biłgoraj

tel./fax 084 686 60 53

e-mail: sass@roztocze.com.pl

NISKIE CENY

SOLIDNE WYKONAWSTWO